

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Czy Pasta odłoży sprawę liczników?

Rozporządzenie ministra Miedzińskiego pod znakiem zapytania.

Wypowiedzenie umowy z dn. 8 kwietnia r. b. budzi szereg wątpliwości.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24 czerwca. — We wczorajszym 55-ym numerze „Dziennika Ustaw”

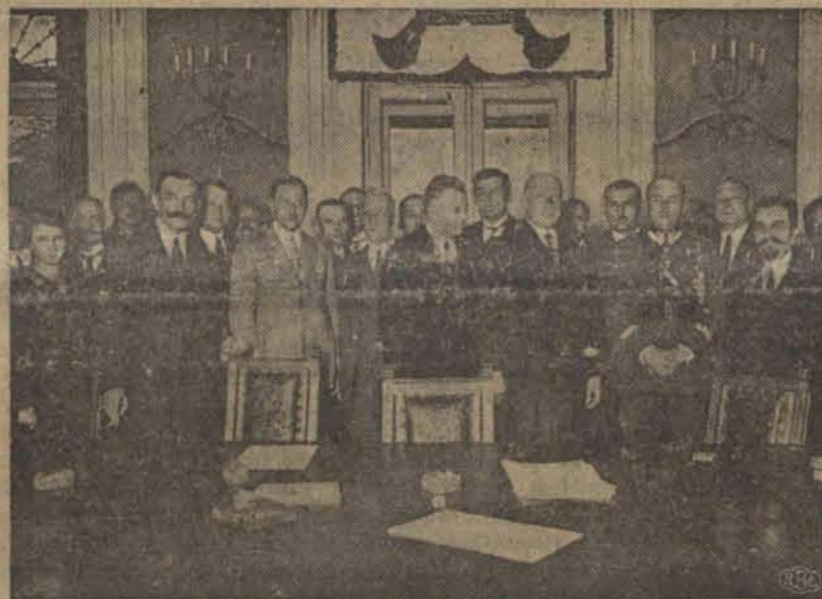
ukazało się rozporządzenie ministra poczt i telegrafów Miedzińskiego wprowadzające z dniem 1-ym lipca liczniki telefoniczne w Łodzi i Warszawie według norm tych samych, jakie obowiązywać miały od 1-go maja.

Warszawa, 24. 6. — Jak się dowiadujemy z wiarygodnych źródeł dotychczas nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy ogłoszone w dniu wczorajszym rozporządzenie o wprowadzeniu z dniem 1 lipca liczników telefonicznych w Warszawie i Łodzi będzie mogło wejść w życie ze względu na formalnych: jak wiadomo bowiem obowiązują

je wypowiedzenie z terminem trzymiesięcznym, a zatem powinno być nastąpić już przed 1 kwietnia, tymczasem wypowiedzenie to nastąpiło 8 kwietnia.

O ile uznano by powód ten za wystarczający, w takim razie Pasta musiałaby znów sprawę liczników odłożyć do czwartego kwartału.

Zjazd starostów województwa łódzkiego.



Wczoraj odbył się w Łodzi zjazd starostów województwa łódzkiego. Przewodniczył obradom wojewoda Jaszczolt. Na zjeździe po wygłoszeniu referatu przez generała Małachowskiego o przysposobieniu wojskowym młodzieży omawiano również sprawę gospodarki samorządowej, prowadzenia robót publicznych na podstawie kredytów rządowych oraz pozostającą w ścisłym związku z niemi kwestję zatrudnienia bezrobotnych. Fot. Aleksander Meyer.

Zjazd kuratorów szkolnych w Warszawie.

Pierwszy dzień obrad.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24 czerwca. — W ministerjum Oświaty rozpoczęły się wczoraj kilkunastodniowe obrady zjazdu kuratorów szkolnych.

Przewodniczy minister Dobrucki. W pierwszym dniu zjazdu wygłoszono cztery referaty, które wywołały ożywioną dyskusję.

Nieuleczalna choroba Jaracza.

Znaleziono go pijanego w szynku.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24 czerwca. — Ze Lwowa donoszą, że po trzydniowych poszukiwaniach znaleziono wczoraj artystę dramatycznego Stefana Jaracza zupełnie pijanego w jednej z trzeciorzędnych restauracji przy ulicy Gródeckiej.

Liczba bezrobotnych w Polsce stale się zmniejsza.

1 967 osób otrzymało w ciągu tygodnia zajęcie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24 czerwca. — Według danych szczegółowych w dniu 18 czerwca liczba bezrobotnych zarejestrowanych w Polsce

wynosiła 167.859 osób, czyli w porównaniu z poprzednim tygodniem zmniejszyła się o 1967 osób.

Sensacyjna mowa ks. kardynała Bourne o Polsce.

Jak podaje „The Universe” J. Em. Ks. Kardynał Bourne wygłosił w dniu 17 b. m. podczas uroczystości poświęcenia kościoła w Burslem, w obecności Lorda Percy, angielskiego ministra oświaty, okolicznościową mowę, w której m. in. powiedział: „Życzylbym sobie, by naród angielski o wiele przychylniej odnosił się do Polski i więcej poświęcał jej uwagi, niż jak to było nieestety, przed paru laty. Mogę tu w obecności członka rządu śmiało o tem mówić, wiedząc, że obecny rząd, a zwłaszcza p. minister spraw zagranicznych, żywi o wiele większą dla Polski sympatię, aniżeli ich poprzednicy. Powinniśmy przede wszystkim uwzględnić poważne położenie Polski. W rzeczywistości jest ona jedyną twierdzą przeciw bolszewizmowi na granicach wschodnich. Przed ośmiu laty jeszcze był naród polski podzielony na trzy części, stojąc pod wpływem trzech ustrojów prawnych i kultur, mianowicie pruskiej, rosyjskiej i austriackiej. Jestem przekonany, że wielka wojna chybiłaby celu, gdyby Polski nie wskrzeszono. Skutkiem wojny złączyły się te trzy części Polski na nowo. Nie dziw więc, że Polska, gdy powstała, nie mając pełnego skarbcza walczyć ponadto z trudnościami, jakie wy-

nikły z powodu tego, że przez tak długi czas była pod obcymi rządami i pod obcą, narzuconą jej cywilizacją, popełniła pewne niedociągnięcia. Niestety istniały w Anglii różne źródła opinii publicznej, które nie chcą uznać tego, co Polska dobrego zrobiła, zbyt krytykowały jej niedociągnięcia. Pielęgnowanie idei przyjaźni i porozumienia między nami a Polską, ma — moim zdaniem — ogromne znaczenie dla szczęśliwej przyszłości Anglii i Europy. Wierzę, że Polska z pomocą Anglii szybko się rozwinie i zajmie wpływowe stanowisko, co nie tylko jest jej prawem, ale zarazem rzeczywistą koniecznością dla pokoju Europy.”

Organizator uroczystości, ks. W. Browne, objaśnił w dalszym ciągu znaczenie podróży Ks. Kardynała Bourne do Polski. Podróż J. Eminencji podjęta była w celach czysto kościelnych. Ks. Kardynał witał w całej Polsce niezwykle entuzjastycznie. Wspaniałe przyjęcie J. Em. w Polsce tłumaczy się, zdaniem ks. Browne, w znacznej mierze faktem, że Polacy witali kardynała narodowości angielskiej. Było ono jednocześnie wyrazem przyjaznych uczuć, jakie Polska żywi dla Anglii.



JANINA ROMANÓWNA.

art. Teatru Polskiego w Warszawie, zbiera laury w komedji Stefana Kleczyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić” na gościnnych występach w Teatrze Miejskim w Łodzi.

Przed rozwiązaniem sejmików.

M. S. W. rozpíše w najbliższym czasie nowe wybory.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24 czerwca. — Sejmiki i wydziały powiatowe, których kadencja już upłynęła, będą w najbliższym czasie rozwiązane. Wybory rozpíše Ministerjum Spraw Wewnętrznych zaraz po ukonstytuowaniu się rad gminnych, które obecnie są wybierane.

Krwawe starcie policji z komunistami w Berlinie.

Po pierwszej salwie pochód został rozproszony. Są zabici i ranni.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 24. 6. — Wczoraj wieczorem w północnej dzielnicy miasta doszło do krwawego starcia policji z komunistami, idącymi w pochodzie. Pomimo trzykrotne go wezwania do rozejścia się, komuniści zwarła ławą parli dalej. Wówczas policja użyła broni palnej. Padła pierwsza salwa.

Tum zakotłosał się i rzucił do panicznej ucieczki, pozostawiając na miejscu kilku zabitych i rannych. Porzucone transparenty odniesiono do dyrekcji policji. — Rannych umieszczono w szpitalach.

Lotnik Byrde odleciał do Europy.

Nowy York, 24 czerwca. — Dziś o godzinie 9 rano lotnik amerykański Byrde rozpoczął swój lot z Nowego Yorku do Europy.

Najbardziej sensacyjne medium świata.

Zjawy widzialne i wyczuwalne.

W Nowym Jorku budzi obecnie niesłychana sensacja nowo odkryte medium, które pod względem swoich przejawów ma przewyższać wszystkie znane dotychczas media. Tym człowiekiem, obdarzonym niezwykle zdolnościami medialnymi, jest niejaki Mirabelli, liczący lat 38, przybyły z Brazylii.

Mirabelli urodził się we Włoszech, ale już jako małe dziecko przybył do Brazylii. Jego zadziwiająca zdolność została odkryta w czasie wojny światowej. W roku 1919, utworzono komisję z najwybitniejszych przyrodników, która to komisja miała zbadać i skontrolować produkcję medium. Wszyscy uczeni przystępowali do tej kontroli w niechybnym przekonaniu, że mają do czynienia z oszustem. Eksperymenty trwały pełnych 8 lat i po większej części przeprowadzane były w Instytucie Lombrosa. Rezultat tych badań ogłoszono obecnie. Protokoły seansów zostały podpisane przez 555 lekarzy, profesorów, filozofów, techników i innych ludzi nauki. Wszyscy ci przedstawiciele wiedzy ścisłej stwierdzają, że przekonali się osobiście o prawdziwości przejawów.

Cudowne właściwości Mirabellego wykryto w związku z osobliwym wydarzeniem. Pewnego dnia oświadczył on, gdy w większym towarzystwie był na wycieczce u przyjaciela, że obraz wiszący w sypialni przeniesie do mieszkania oddalonego o kilometr. Mirabelli zawezwał całe towarzystwo aby poszło do sypialni, podczas gdy on pozostał w jadalnym pokoju.

Nagle

obraz zerwał się ze ściany

i w następnej chwili zniknął. Całe towarzystwo udało się potem do wyznaczonego mieszkania, tylko Mirabelli pozostał na miejscu. Istotnie obraz, który zniknął ze ściany, leżał na stole w oznaczonym pokoju. Wszystko się to działo przy pełnym świetle dziennym, wogóle Mirabelli wszystkie swoje fenomeny demonstruje w dzień bez posługiwania się ciemnością, albo czerwonym światłem. Mirabelli jest również medium piszącym. Może on w transie przy pomocy tak zwanego automatycznego pióra w 37 różnych językach pisać jak najdoskonalsze rozprawy o wszelkich najtrudniejszych problemach z przeróżnych dziedzin wiedzy. Włada on wszystkimi językami: od perskiego do polskiego, od greckiego do sanskrytu, ale tylko w stanie transu, w normalnym bowiem stanie na jawie, mówi tylko po hiszpańsku i portugalsku. Najdziwniejszych rzeczy dokonuje jednak Mirabelli w dziedzinie zjawisk fizycznych. Siada naprzekąd w fotelu, do którego przywiązują go silnie rzemieniami. Wokół otaczają go obserwatorzy. Nagle w oddaleniu naprzekąd dwóch metrów

unoszą się krzesła od podłogi

i przesuwa się w powietrzu. Obserwatorzy stają tam, gdzie przedtem znajdowało się krzesło, balansując obecnie nad ich głowami. Badają warstwę powietrza pomiędzy unoszącym się krzesłem a sufitem. Żadnych nitek, żadnego oszustwa. Przy pewnej okazji Mirabelli siedział razem z członkami komisji, wśród których znajdował się również jeden z senatorów. Nagle Mirabelli zwraca się do senatora i oświadcza mu, że widzi, jak kaseta z pieniędzmi, zamknięta w biurku senatora, w mieszkaniu oddalonym o kilkaset metrów, opuszcza szufladę i zbliża się. Za chwilę kaseta upadła pod nogi członkom komisji.

W Instytucie Lombrosa urządzono pewnego razu o godzinie 9 rano seans, w którym współuczestniczyli cały szereg uczonych. Przed rozpoczęciem seansu zbadano i skontrolowano medium jak najdokładniej. Po chwili daje się słyszeć pukanie w płytę stołu. Mija kilka sekund, pukanie milknie, a w chwilę potem całe towarzystwo słyszy głos, wypowiadający wyraźnie i dokładnie słowa. Obecny na seansie lekarz, dr. Sousa, poznał głos swojej zmarłej córki.

Mógłby ktoś powiedzieć, że to halucynacja, ale w tem zjawia się postać zmarłej dziewczyny i to nie jako mglista wizja, ale jako zupełnie realna postać taka, jaką była za życia. Ojciec zbliża się do córki i obejmuje ją. Ma ona na sobie tę samą suknię, w której ją pochowano. Zbliży się do niej również dwóch innych lekarzy, biorą ją za ręce, lecz uderzenia pulsu i słuchają uderzeń serca. Ojciec zadaje córce pytania, na które ona szybko odpowiada. Zjawę sfotografowano, zrobiono dwadzieścia zdjęć. Po upływie 36 minut zjawy zaczyna się rozpylić i znika. Na seansie tym było obecnych 7 profesorów uniwersytetu i 20 lekarzy.

Innym razem, w tem samem towarzystwie ukała się zjawia biskupa Jose de Camargobarro. Biskup ten niedawno utonął. Stał on pośrodku sali w szatach liturgicznych. Z uśmiechem rozmawiał z obecnymi i pozwolił, aby zbadano czynność jego serca i aby mu jeden z dentystów zajrzał do ust. Nagle zjawia rzekła:

— Teraz dosyć, moi drodzy bracia, teraz muszę się oddalić.

Zjawy stopniowo malała, aż wreszcie stała się tak mała, że nie większa ponad 30 centymetrów i wreszcie znikła. Następnie Mirabelli pokazał, że on sam również może zniknąć. Usiadł on

Litewskim andronom nikt nie daje wiary. 10 tysięcy osób wybiera się z Litwy na uroczystości kościelne do Wilna.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 24 czerwca. — Według wiadomości z Kowna na uroczystości koronacyjne Matki Boskiej Ostrobramskiej wybiera się z Litwy około

10 tysięcy osób, pomimo, że rząd litewski usilnie stara się o przekonanie pielgrzymów, iż uroczystości te są jedynie nową metodą propagandą Polski.

Towarzystwo Eksploatacji Monopoli Tytoniowego w Gdańsku

z dniem 1-ym lipca rozpocznie swą działalność.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24 czerwca. — Z dniem 1-ym lipca rozpocznie swą działalność Towarzystwo Eksploatacji, Monopoli tytoniowego w Gdańsku. Kapitał zakładowy towarzystwa

wynosi 8 i pół miliona guldów. W firmie tej grupa polska uczestniczy w wysokości 22 proc., grupa gdańska 51 proc., grupa niemiecka 9 proc., angielska 9 proc. i grupa zagraniczna mieszana również 9 proc.

Radny Wilczyński zrzekł się godności wiceprezesa rady miejskiej w Warszawie.

Koło Narodowe odgrywać będzie w nowej radzie tylko rolę obserwatora gospodarki miasta.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24. 6. — Pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej zakończyło się oświadczeniem radnego Wilczyńskiego

jak również i radny Hirszel z tejże grupy, godności sekretarza rady miejskiej — że Koło Narodowe odgrywać będzie odąd w radzie miejskiej tylko rolę obserwatora gospodarki miejskiej. Jako obserwatorzy pozostaną w Prezydium rady tylko

z grupy narodowej — który zrzekł się godności wiceprezesa rady miejskiej,

dwa sekretarze tego Koła

Przygotowania w Krakowie na przybycie zwłok Słowackiego. Piękny dar góralski. — Trybuny dla tysięcy osób.

Zakopane, 24. 6. — Postanowiono, iż w dniu złożenia prochów Słowackiego na Wawel przybędzie grupa góralska z tańcami machoniowa, na której złożone będą gęśliczki czarne, wykonane artystycznie w szkole przemysłu drzewnego.

W Zakopanem odbędzie się uroczysta akademja przy czym podczas składania prochów Słowackiego na Wawel uderzą dzwony we wszystkich ko-

ściołach. Kraków, 24. 6. — W związku ze sprowadzeniem zwłok Słowackiego do Krakowa rozpoczęto wczoraj budowę trybun. Trybuny ustawia się na ul. Lu bicz po stronie prawej na około 1000 osób, blisko Barbakanu na 600 osób oraz wielką trybunę na chór i orkiestrę. Na Rynku głównym ustawia się 6 trybun.

Ryby trują się we Wiśle.

Przyczyną prawdopodobnie wpuszczenie zatrutych wód Czarnej Przemszy.

Według spostrzeżeń rybaków krakowskich — którzy już robia „przeład”, ponieważ od 1 lipca zaczyna się sezon połowu — ryby w ostatnich czasach zginęły w okolicach Krakowa we Wiśle a przyczyną tego jest, że ulegają one masowemu zatruciu. Tak więc niedaleko Wawelu wczoraj na dnie Wisły, w miejscu dość płytkim, spostrzeżono cały „pokład” niejako ryb nieżywych, prawie dopodobnie otrutych (prawie samych jazi), które, jedna obok drugiej, rozmaitej wielkości, leżą warstwami na znacznej przestrzeni, blyszcząc srebrną łuską.

Ryby te znajdują się już w stanie rozkładu, co świadczy, że zginęły przed kilkoma dniami, a że woda ich dotąd nie zabrała, tłumaczy się to tem, że miejsce to znajduje się w pobliżu brzegu, w za głębieniu niejako, znajdującem się na uboczu od prądu.

Według przypuszczeń czynionych przez rybaków, zatrucie to należy przypisać niedawnemu wpuszczeniu do Wisły w górze rzeki rezerwoaru wód z Czarnej Przemszy, zatrutych odpływami fabrycznymi wielkich fabryk górnośląskich. Jak wiadomo, jeszcze przed wojną Austria ze specjalnych względów „przychylności”, a raczej uległości dla Niemiec, do których wtedy należał Górny Śląsk, zezwoliła na wpuszczenie zatrutych wód Czarnej Przemszy do Wisły, co fatalnie oddziaływało na zarybienie Wisły. Dla zapobiegnięcia choć w części temu szkodliwemu oddziaływanu zrobiono w ówczesnej umowie pewne klauzule — mianowicie: wody Czarnej Przemszy z trującymi odpływami fabrycznymi zatrzymywane są w specjalnie zrobionych rezerwoarach przy pomocy tam i były spuszczone do Wisły tylko w okresie „wielkiej wody”.

Teraz prawdopodobnie nie przestrzega się ściśle tego przepisu i wody Czarnej Przemszy

wpuszczane są do Wisły także w okresach niższe go poziomu wody na Wiśle, jak obecnie — wogóle kiedy to wygodniej jest dla panów fabrykantów. Należałoby, aby odnośnie czynników rządowe u nas zainteresowały się tą sprawą i roztoczyły bardziej kontrolę nad tem, kiedy zatrute (i to nie na żarty zatrute, gdyż pomiędzy ściekami fabrycznymi znajdują się odpływy z zupełnie trującymi substancjami) — wody Czarnej Przemszy wpuszczane są do Wisły, gdyż wpuszczanie ich przy niskim stanie wód grozi wytruceniem zarybienia we Wiśle, które przelży w wielu okolicach Wisły stanowi wcale poważną pozycję gospodarstwa społecznego i poważne źródło dochodu narodowego.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,32
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,95
Szwajcaria	171,82

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,70
Złoty	57,80
Dolar	5,16
Przekaz na Warszawę	8,92

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-jej efekty do kursie — 8,88.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,92

W płaceniu 8,91

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Sowiecka armja przeciw wojnie.

Więc poco było tyle krzyku?

Moskwa, 24. 6. — W gmachu akademji górniczej w Moskwie odbyło się zebranie byłych uczestników wojny światowej. Po przemówieniach wygłoszonych przez osoby, należące do składu armji sowieckiej, powzięto uchwałę, wypowiadającą się przeciwko ewentualnemu konfliktowi

zbrojnemu pomiędzy Rosją sowiecką a Zachodem. Z różnych miejscowości Rosji sowieckiej donoszą o zebraniach byłych wojskowych armji rosyjskiej armji czerwonej. Na wszystkich tych zebraniach powzięto uchwały, nie różniące się od uchwały moskiewskiej.

Mirabelli ma w niedługim czasie przyjechać do Europy. Metapsychiczny instytut w Paryżu stara się o to, aby Mirabelli mógł swoje fenomeny potwierdzić przed europejskimi uczonymi, poddając się ich kontroli.

Kiepura znów zbiera laury w Berlinie.

Występ w „Turandocie”.

Berlin, 24. 6. — Znowu Berlin zelektryzowany. W powietrzu odezuwa się podmuch sensacji: Kiepura znów zawitał do Berlina i śpiewa w „Turandocie” partję Kalaf'a.

Sezon operowy kończy się już, w Niemczech upaly bezprzekładne, ludzie przenoszą się do „Kurortów”, ale na występie Kiepury przysłówowy — komplet.

Tutaj w Berlinie nazwisko Kiepury stało się synonimem sukcesu. Dokonywuje ono cudów: nawet w dniach upalnych sprowadza legiony ludzi do opery

Jak śpiewał Kiepura Kalaf'a? Należy na wstępie podkreślić, iż talent fenomenalny naszego młodocianego Carusa rozwija się niezwykle szybko. Jeśli przed pół rokiem jeszcze strona aktorska gry Kiepury nie była bez zarzutu, to w chwili obecnej dosięgła ona najwyższych wyšin. Kiepura jest już nie tylko genialnym śpiewakiem, ale również niezrównanym aktorem. On gra całą duszą, jej wszystkimi fibrami.

Po głównej arji Kalaf'a, w finałowej części „Turandota”, publiczność zgotowała Kiepurze nieopisaną owację. „Wyto” wprost. Oklaski przy otwartej scenie wstrzymywały na chwilę akcję sztuki i to wbrew życzeniom kapelmistrza, który nie jest najwidoczniej przyzwyczajony do oklasków frenetycznych przy podniesionej kurtynie.

Należy tu zaznaczyć, że Kiepura musi wytrzymać potężną ofensywę kilku największych oper Europy, które pragną go zaangażować na cały sezon. Ale nasz śpiewak jest bardzo drogi, pono najdroższy w Europie, to też tylko ta opera może go „kupić”, która stoi na potężnym fundamencie finansowym.

Zgierz wystawił 10 list wyborczych.

Zgierz, przygotowując się do wyborów do Rady miejskiej, wyznaczonych na 4 lipca utworzył aż 10 list wyborczych.

Są to listy: PPS, NPR, NPS, Bandu, Komitetu Obrony Polskości, PNS, komunistów, ZLN, NR prawica i jedna lista lokalna.

W najbliższym czasie zgłoszona zostanie jeszcze jedna lista, na którą głosować będą organistacie i związki sympatyzujące z obozem majowym.

Należy zaznaczyć, iż zwolennicy obozu majowego odbywają obecnie konferencje z poszczególnymi organizacjami i związkami, by wspólnie stanąć do wyborów.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Od wtorku, dnia 21 do poniedziałku, dnia 27 czerwca 1927 r. w.

Dla dorosłych.

Krzyżowa droga białych niewolnic. Opowieść z życia niedoświadczonych dziewcząt.

Następny program: PAT i PAVACHON (zięciowie w opałach)

Dla młodzieży:

„BIAŁY BÓG HAPUASOW” przygody dwójga rozbitków (9 aktów).

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny na rynkach naszych kształtowały się następująco:

Mąka pszenna (kg.) I gat. 95 gr., II-gi gat. 90 gr., żytnia II gat. 70 gr., kartoflana zł. 1,00, ryż I gat. zł. 1,70, II gat. zł. 1,20 — 1,40, kasza jaglana I gat. zł. 1,00, II gat. 90 gr., manna zł. 1,20 — 1,60, krakowska zł. 1,30 — 1,60, tatarska zł. 1,10 — 1,20, jęczmień 80 gr., perłowa zł. 1,00.

Nabiał: masło osekłowe 4,50 — 5,00, masło śmietankowe 5 do 5 i pół złotego za kilogram, jajka 1,80 do 2,10, za I gatunek jaj t. zw. wybieranych do 2 zł. 30 gr. za mendel, jajka skrzynkowe 1,75 — 1,90, litr twarogu 1,40 — 1,60, kilogram sera od 1,50 — 2 złotych, litr śmietany słodkiej 1,50 — 1,80, litr śmietany kwaśnej (zbieranej) 2 złote do 2,20, litr mleka 40 — 45 groszy.

Drób: kura 3,50 — 7 złotych, kurczaki (para) 3,00 — 4,50, kurczaki większe 5,00 — 6 złotych, kaczka 3,00 — 5,50, geś 10 — 14 złotych, indyk 10 do 18 złotych.

Ziemniaki: kilogram ziemniaków od 26 — 30 groszy, za 100 kg. ziemniaków (korzec) 24 — 27 złotych, kilogram marchwi 26 — 30 groszy, za ćwiartkę marchwi od 5,50 — 7 zł., kilogram buraków ćwiartkowych do 40 gr., za ćwiartkę 8 zł., kilogram cebuli 70 — 80 gr., kilogram cebuli (cukrowej) 1,00 — 1,10.

Ogrodowizna: kilogram szcawiu 50 — 55 gr., kilogram rabarbaru 70 — 80 gr., pecepek rzodkiewek 5 — 10 gr., ogórki inspektowe od 80 gr. do 2 zł., ka lafiory od 1 — 2 zł., szparagi 1,50 — 2,50 za pecepek, pecepek włoszczyzny 15 gr., pecepek marchewki 30 — 40 gr., pecepek buraczków 30 gr.

Owoce: czereśnie 1,80 — 2,30, agrest 0,90 — 1,20, za kilogram, truskawki 4 zł., jabłka zagraniczne 4,50 — 5 zł., pomarańcze od 40 — 1,20 za sztukę, cytryna 13 — 20 groszy.

Nowe wynalazki genialnego starca.

Mrówcza praca Tomasza Edisona.

Aparat umożliwiający 40-minutowe audycje. --- Elektryczny samochód.

Kilka tygodni zaledwie minęło od czasu gdy świat cywilizowany święcił osiemdziesięcioletnią rocznicę urodzin Tomasza Edisona.

Lamy pism na całej kuli ziemskiej pełne były artykułów, w których autorzy robili retrospektywny przegląd ogromu dokonanej przez tego genialnego człowieka pracy. Ale garstka zaledwie zastanawiała się nad tem, czego Edison zamierza jeszcze dokonać. Nie każdemu coprawda mogło się w głowie pomieścić, że można mówić o pracy na przyszłość starca, dźwiękającego już osiem krzyżyków na swych barkach — a więc

na dworku nieledwie stojącego.

A tymczasem, jak się okazuje, od Edisona nie jednego jeszcze oczekiwać możemy. Jestto człowiek żelaznej woli i mrówczej pracy. A że pochodzi, jak wiadomo z drugowiecznego rodu, pradziad jego bowiem żył 104 lata, dziadek — 102, ojciec zaś w 98-ym roku życia rozstał się ze światem, spodziewać się należy, że karjera jego życiowa

nie dobiegła jeszcze swej mety.

i że mimo swych osiemdziesięciu lat ma przed sobą dość długi jeszcze okres owocnej pracy dla dobra ludzkości.

Kto wie nawet, czy nie więcej dokaże u schyłku swego życia, zważywszy koło salne doświadczenie, którym dziś rozporządza. Kto wie, czy tak uzbrojony nie dokona w ciągu paru lat więcej, niż dawniej w pięciokrotnie dłuższy przeciąg czasu.

Nad planami Edisona na przyszłość zastanawia się Stefan Fodor

w świeżo wydanej książce

pod tytułem: „Drogi wiedzy” zawierającej między innymi biografię Edisona. Fodor mówi, że Edison pracuje dziś, jak przed laty w dzień i w nocy nad rozwiązaniem zagadnień, absorbujących całe jego życie i nie dających mu się dotychczas opanować całkowicie.

Był czas, że zarzucił zupełnie swój pomysł elektrycznego auta, ponieważ wy-

dawał mu się pozbawionym realnych podstaw. Benzynowy motor, bowiem czynił pozornie skonstruowanie jego samochodu elektrycznego zbyt kosztownym.

Dziś jednak Edison zabrał się z nową energią do wykonania swego starego planu, kierowany tym razem

podbódkami ekonomicznej natury.

Co chwila mianowicie ruch na głównych ulicach wielkich miast na rozkaz pałeczki policjanta ustaje, a każda minuta przymusowego postoju wywołuje bezcelowy wydatek drogiej benzyny.

Jedno fachowe pismo amerykańskie obliczyło niedawno stratę w skutek hamowania ruchu ulicznego

na jeden milion dolarów dziennie w samym New Yorku tylko!

Jestto, oczywiście, suma tak olbrzymia, że warto się nad tem zastanowić w jaki sposób ubytkowi temu tamę położyć! Czteryście milionów dolarów rocznie za roztrwonioną benzynę zasługuje na to, by się za motorem innego systemu rozejrzeć!

To też Edison pracuje znowu koło swego akumulatora, a wiedząc, ile czasu już mu poświęcił ile wyłożył wysiłku dla nadania mu realnego kształtu, można śmiało się spodziewać, że w najbliższym czasie **dojdzie do rozwiązania problemu.**

Są już wprawdzie w ruchu na bruku nowo-yorskim liczne rodzaje elektro-

Dobra rada.



Podoficer: — Schwyciłem ludożercę, co mam z nim zrobić?
Oficer: — Wyślij go w podarunku swej teściowej.

WILLI ANGELO.

ZAPÓŹNO.

Gdy okręt dopłynął do portu Southampton, stanął zamyślony na pokładzie i spojrzął w dal na kontury lekko zarysowujące go się miasta.

Zastanawiał się nad tem, czy warto wysiąść na brzeg. W takim mieście jak Southampton w niedzielę jest niewiele do zobaczenia, ale może mały spacer wpływałby uspakajająco na jego nerwy.

Starał się wzmóc w sobie, że śmierć żony — na tydzień przed jego wyjazdem — wcale go nie obchodzi. Mimo to w rzeczywistości jej nagła choroba, a potem zgon — wywarły nań wielkie wrażenie. Sześć lat upłynęło od ślubu: i jakkolwiek żył razem, jednakże nie było to pożycie kochających się małżonków. Nie chcąc się sprzeciwiać losowi, który prawdopodobnie przez nieporozumienie połączył ich razem, mieszkali pod jednym dachem, jak dwoje obcych lokatorów.

Teraz może żałował, że zamiar wyjazdu do Indii — rzekomo na jeden rok tylko, a w rzeczywistości na zawsze — powziął przypadkowo akurat na tydzień przed jej śmiercią.

Szkoda. Mógł przecież wytrzymać jeszcze w tem jarzmie przez siedem dni.

W tej chwili zbliżył się do niego kapitan.

— Jest list dla pana.

— Dla mnie?...

Zdziwiony wziął kopertę do ręki i — zbladł z przerażenia.

Poznał jej charakter pisma.

Non sens, to przecież było niemożliwe!

Nerwowym ruchem przedarł kopertę — wąską kopertę koloru lila — taką samą, jakiej ona zawsze używała.

List zawierał tylko kilka wierszy:

— „Po tem wszystkim, co zaszło między nami w ciągu ostatnich kilku lat, zdziwił się pewno, że piszę do Ciebie. Ale nie daje mi spokoju myśl, że podczas długiej podróży nie otrzymałam ani jednego listu, gdy tymczasem inni na okręcie codziennie otrzymywali kilka ukłony od swych żon i kochanek. Dlatego też postanowiłam wysłać do każdego portu, przez który przejeżdżasz, kilka wierszy. To jest tylko ostatnia troska o Ciebie, ostatni ukłon z zaświatów, małe wspomnienie o tem, co dał mi było szczęście.”

Złożył list i wsunął go do koperty. Zrobił to automatycznie, bez zastanowienia. Oczy jego patrzyły w dal, nie widząc, a mózg pracował intensywnie. Był oszołomiony.

Myślał o tych opryskliwych słowach, które ostatnio nawzajem racyli się. O tym cynicznym uśmiechu, który pojawił się ostatnio na jej twarzy.

Obraz, jaki powstał w jego wyobraźni, nie zgadzał się z treścią tego listu. I nie bez ciekawości myślał o liście, który prawdopodobnie czeka już na niego w Algierze. Przez cały dzień myślał tylko o tem, co ona mogła mu jeszcze napisać. Przecież w ciągu ostatnich miesięcy wyglądała tak, jak gdyby nie mieli sobie już nic do powiedzenia.

Natychmiast, gdy nadeszła poczta, wręczono mu list.

— Teraz — pisała mu — oglądasz Algier, miasto, które Guy de Maupassant na-

zwał tak pięknie „une perle sortie d'embarras”. Pamiętasz, że czytaliśmy razem jego szkice afrykańskie?... Czasami mam wrażenie, że to było tak dawno, że to już minęło na zawsze... Wiem, nie wrócisz już do mnie nigdy... Nie czynię Ci z tego powodu wyrzutów...

Czy Algier jest rzeczywiście tak piękny, jak sobie wyobrażaliśmy?...

Bo w życiu tak rzadko się zdarza, że to, co jest piękne w wyobraźni, zgadza się z rzeczywistością!...

Gdy okręt dopłynął do Genui, odszukał natychmiast kapitana.

— Czy niema nic dla mnie? — zapytał niby obojętnie, ale drżącym głosem.

— Owszem, proszę pana... Jest list!...

— „Jak strasznie męczy mnie myśl — pisała do niego — że w chwili czytania tego listu będziesz ode mnie tak bardzo daleko — — — Piszę te słowa po twoim wyjeździe... Wyjechałeś — dokąd? — nie wiem... Czy wiedziałam kiedyś, dokąd idziesz i co robisz?...”

Dalej pisała mu o swej nowej sukni, o książce, którą czytała, o wycieczce autem ze znajomymi!...

— Nic o tem wszystkim nie wiedziałem... — pomyślał. — Mój Boże, mieszka się z człowiekiem pod jednym dachem i!...

Z wielką niecierpliwością czekał następnej poczty. Zmartwychwstało w nim dawne, zapomniane uczucie pierwszych lat ich miłości, gdy z utęsknieniem oczekiwał od niej listów. Wyrzebał je z walizki i czytał. I teraz wyobrażał ją sobie tak jak wtedy — z dobremi, niebieskimi oczyma i jasnymi lokami nad wypukłym czołem.

bile, lecz Edison dąży do tego, by je zapatrzeć w idealny akumulator: mało wagi, mało miejsca a dużo energii.

Instrument ten ma być artykułem użytku w rodzaju żarówki, która się wyrzuca, skoro się wypali.

Fonograf ulubiony wynalazek Edisona też mu nie daje spokoju. Początkowo uważał go tylko za aparat do rozmowy. Nie śniło mu się nawet

przemysłowe użytkowanie pomysłu.

Jak również nie przyszło mu na myśl w Białym Domu, kiedy pierwsza jego maszyna występowała piosenkę, że wynalazł instrument muzyczny.

Później patrzeć musiał, jak inni wynalazcy rozwijali i przekształcali dzieło jego twórczego ducha, by w następstwie spożytkować je na swoją korzyść.

Podczas kiedy on łamał sobie głowę nad wałcami, inni wymyślili bardzo proste **ogólnie dziś używane płyty.**

Wprawdzie i Edison przyjął po pewnym czasie zasadę płyt, gdy udoskonalił swój fonograf, ale zawsze miał wrażenie, że walec pracuje precyzyjniej od płyty i miał słusność.

Podczas bowiem, gdy fale brzmieniowe zawsze równomiernie bieżą po powierzchni walca, na powierzchni płyty są silnie ściśnięte w centrum, a rozchodzą się **coraz bardziej ku brzegom płyty.**

Czas i tu przychodzi Edisonowi z pomocą: Ludzkość zainteresowana radiem niewiele zwracała uwagi na fonograf, nad którym Edison w dalszym ciągu w swym laboratorium pracował, aż doszedł wreszcie do wyników pierwszorzędnej wagi: wynalazł bowiem aparat umożliwiający czterdziestominutowe audycje, co oznacza ni mniej ni więcej jak tylko

możliwość nadawania całych oper.

Cylinder fonografu zatem, który Edison do aparatu tego zastosował doprowadzony został do doskonałości.

Ale Edison i radiem się żywo interesuje mimo, że kiedyś nieprzychylnie się o niem wyraził; miał bowiem wówczas tylko bezplanowo pracujące amerykańskie stacje nadawczo-odbiorcze na myśli, nie zaś samą zasadę radia, którego udoskonalenie leży mu bardzo na sercu i widzi je w prostej konstrukcji aparatu bez obciążających go dziś akcesoriów.

W laboratorium Edisona pełno prób zmierzających do stworzenia takiego idealnego radia.

Nie opuściła ani jednego portu.

Długa lila kopertę otrzymał w Colombo i wreszcie — w Pedang.

Pisała do niego:

— „To jest mój ostatni list. Dziś popołudniu wysyłam je wszystkie jednocześnie. Gdy otrzymasz ten ostatni list, będziesz już blisko celu... Tam rozpocznie się dla Ciebie nowe życie...”

Chciałam Ci powiedzieć tylko jedno: jeżeli chcesz, żebym na Ciebie czekała — będę czekała aż do śmierci. Jeżeli chcesz, żebym do Ciebie przyjechała — przyjadę. Ale nie chcę odzyskać Cię przemocą. Jeżeli mi nie odpiszesz — więcej już nie napiszę!...

Wybiegł z kajuty i przeskakując przez kilka stopni od razu zmierzał na górny pokład.

Telegrafista spojrzął na jego rozradowaną twarz.

— Czy chce pan wysłać telegram?...

— zapytał, podając mu blankiet.

Ale gdy wyrzwał przez okienko, wydał przeraźliwy okrzyk zdziwienia.

Mężczyzna, który przed chwilą wpadł z radosną miną na twarz, teraz stał nieruchomo oparty o ścianę, okropnie błąd, drżący i cichy — — —

— Co się panu stało... — zapytał telegrafista, wysuwając głowę przez okienko.

Mężczyzna patrzył nieprzytomnym wzrokiem poprzez uchylone drzwi na ścianę dala morską — — —

— Dziękuję... Dziękuję panu... rzekł po chwili, z trudem wymawiając każde słowo. — Pan mi wybaczy... Jestem trochę zdenerwowany... Moja żona — — moja żona — umarła!...

Zelazna ręka kapitana.

Polscy pionierzy przy budowie nowego miasta.

W wysłem niedawno dziele, traktującym o historii amerykańskiego stanu Wirginia, znajdujemy ciekawy ustęp, poświęcony roli, jaką przed 320 laty odegrali nasi ziomkowie w kolonizacji „Nowej Anglii“.

Król angielski Jakób I., zwany „koronowanym błaznem“, w r. 1606 nadał „Virginia Company of London“ przywilej skolonizowania części wschodniej wybrzeża Ameryki północnej. Kompanja w r. 1607 wysłała 3 statki z kolonistami. W pobliżu zatoki Chesapeake założono miasto, nazwane na cześć króla — Jamestown. Jednak koloniści, żywił przeważnie awanturniczy, prędko zniechęcili się, widząc, że zamiast spodziewanego gotowego raj na ziemi, czeka ich długa i żmudna praca. Na pady Indian i choroby, wywołane brakiem zdrowej wody i nieodpowiednim wybraniem miejsca na miasto wśród moczarów zaczęły dziesiątkować osadników.

Ze 104 osób, pozostało po trzech miesiącach zaledwie 60. Zaraza i głód codziennie pochłaniały ofiary, a apatia odbierała żyjącym wszelką chęć do pracy.

Wówczas to energia jednego człowieka ocaliła wszystkich. Zbawcą tym był kap. Jan Smith, zwany później „bohaterem Wirginii“. Gnany żądzą przygód, podróżował po całej Europie. Brał m. in. udział w walkach Węgrów przeciw Turkom. Wzięty w jasyr na Krym, uratował się ucieczką przez Polskę.

W pamiętnikach swych (Londyn 1629) wspomina on z wdzięcznością o gościnnym przyjęciu, jakiego doznał w Polsce.

Przez Wołyń, Halicz i Kołomyje udał się do Siedmiogrodu, by potem wrócić do Anglii i wziąć udział w kolonizacji Ameryki.

Smith żelazną ręką zaprowadził rygor wśród wymierających kolonistów w czym bardzo byli mu pomocni

osadnicy Polacy

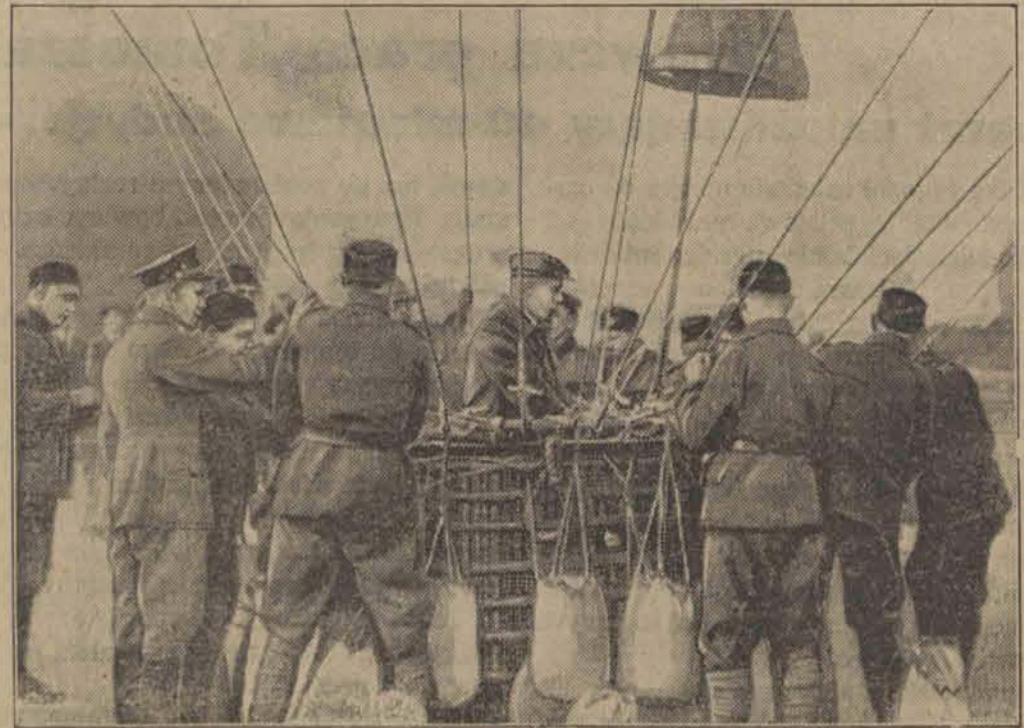
w liczbie kilkunastu rzemieślników. Oni to budowali pierwsze domy w Wirginii, a ich pracowitość i energia zjednała sobie pełne uznanie gubernatora. Są to najdawniejsze historyczne dane o pobycie polskich osadników w Ameryce, że pominiemy mityczną opowieść o Janie z Kołna, od krywcy Kanady.

Tymi, którzy wybitnie i trwale złączyli pamięć Amerykan z imieniem Polski,

sa Kościuszko i Pułaski.

Obok nich nie brak było mnóstwa cichych pracowników, jak najlepiej zasłużyli w swoim zakresie dla budowy potęg Stanów Zł., jednakże ci bezimienni pracownicy utonęli w morzu zapomnienia.

Czy znów katastrofa w powietrzu?



Na wystawie lotniczej w Pradze odbyły się w ubiegłą sobotę zawody balonów dawnego systemu. Pomiedzy innymi wznosił się również niemiecki balon „Schwarzenberg“, o którym po dzień dzisiejszy nie wiadomo, czy i gdzie wylądował, podczas gdy wszystkie inne balony dotarły szczęśliwie do celu. Najprawdopodobniej spotkało niemieckich aeronautów jakieś nieszczęście.

Krótceki sądowe.



Tramwajarz, który nie uznaje dzwonka.

Obrażony gospodarz.

P. Antoni Roźniakowski, tkacz z zawodu, ciężką pracą dorobił się własnej nieruchomości, zapewniając sobie w ten sposób na stare lata dach nad głową. Dom nie był coby duży i dochodów nadzwyczajnych nie przynosił; to też ze względów oszczędnościowych pp. Roźniakowscy spełniali jednocześnie funkcje dozorców, otwierając w nocy brame spóźnionym lokatorom. Gdyby jednak p. Roźniakowski wiedział, wiele będzie miał kłopotów z lokatorami, napewno by wyrzekł przyjemności posiadania domu. Taki jeden pan Kijański wystarczyłby w zupełności, aby zarówno jemu, jak i żonie życie zatruć.

Pan Bolesław Kijański jest tramwajarzem i lokatorem pp. Roźniakowskich. Nie wiem naprawdę, z jakiego powodu pomiędzy tramwajarzem a gospodarzem domu wytworzył się stosunek wrogi. Długi czas trwał stan zaognienia, aż nareszcie bomba pękła. Wynikła grubsza awantura, w której wyniku złożona została przez pp. Roźniakowskich skarga w sądzie pokoju V okręgu.

O CO CHODZI?

Jak wynika ze skargi p. Kijański przesładuje stale gospodarzy, miotając na nich obelgi. Pewnego dnia szła do Roźniakowskich w odwiedziny sąsiadka; nagle zaczepiła ją matka oskarżonego, wymyślając w ordynarny sposób i zarzucając, że przy szła na wywiady, aby później być świadkiem gospodyni. Pani Roźniakowska, słysząc podniesione głosy, wyszła na kury tarz i zabrała znajomą do mieszkania; wówczas w oknie ukazał się Bolesław Kijański i głośno zaczął doradzać gospodyni, aby szła kraść szpulki i parafinę do fabryki. Wogóle wygadywał niestworzone rzeczy, co mu tylko ślina na język przyniosła.

Pozatem skarży się p. Roźniakowska, że oskarżony wraca późno w nocy do domu, nie dzwoni, a tylko wali kamieniem w zamek. Wobec tego, że gospodarze mieszka w podwórzu, nie słysza pukania, od czegoż zresztą jest dzwonek?

A raz to było tak, że Kijański przyszedł

pod bramę rzekomo z policja, która odgrażała się, że nazajutrz sporządzi protokół. Gdy Roźniakowska z własnego natchnienia zgłosiła się do komisariatu, okazało się, że nikt w nocy policji nie wzywał; była to więc mistyfikacja.

Nie mogąc znieść dłużej takiego stanu rzeczy pp. Roźniakowscy postanowili szukać opieki prawa.

SUROWA KARA.

W dniu onegdajszym Bolesław Kijański, zam. przy ul. Fijałkowskiego 6, stanął przed sądem, jako oskarżony z art. 530 K. K. Tłumaczył się tem, że to właściwie Roźniakowscy są winni, bo umyślnie tłumią dzwonek. A zresztą Roźniakowska odgrażała się, że jej już głowa w tem, by utracił pracę w remizie tramwajowej.

P. Roźniakowski najbardziej sobie wziął do serca zarzucanie mu złodziejstwa, za które według Kijańskiego miał być wydalony z fabryki Turnera przy ulicy Juliusza. W celu udowodnienia, że tak nie było, przedłożył sądowi zaświadczenie fabryki, że opuścił miejsce na własne żądanie, ciesząc się opinią uczciwego człowieka.

Po zbadaniu kilkunastu świadków, pan sędzia Olbromski uznał winę Kijańskiego za udowodnioną i skazał go na 100 złotych grzywny, względnie dwa tygodnie aresztu.

Sza — wicz.

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Dziś arcydzieło filmowe

p. t.

Złodziej z Bagdadu

W roli głównej król ekranu

Douglas Falerbanks.

Ceny miejsc: W dniu powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Czeresnie pobierzem miłości.

Co o tem mówi opowieść japońska?

Dojrzałe czeresnie ukazały się już w oknach wystawowych.

Soczyste te owoce są problemem miłości i szczęścia małżeńskiego.

Młodzień japońska wita radośnie sezony czeresni i wiśni.

albowiem wtedy obserwuje się wzajemnie i ze sposobu jedzenia owoców wnioskując o charakterze i zaletach osoby obserwowanej.

Dziewczyna japońska nie odważy się oddać swej ręki wybrańcowi, zanim nie przeżyje z nim sezonu czeresni i nie ujrzy jak ukochany obchodzi się z temi owocami.

— Nie wychodz, dziewczyno, zamaż — głosi opowieść japońska — jeśli chłopak twój bierze pełną garścią owoce, wysypuje je do ust i zjada łakomie.

Taki człowiek jest brutalnym i nie wartym oddawać mu swego serca.

— Nie wiaż się, dziewczyno, na zaw sze z człowiekiem, który nie cieszy się widokiem czerwonych owoców, zjada je obojętnie, jakby to był ryż.

Wybraniec twój jest człowiekiem, — na którym piękno i dobroć nie robią wrażenia.

Raj dla „kłapiszczków”.

Jaszczurczy pałac.

W londyńskim ogrodzie zoologicznym, kosztem 56.000 funtów (blisko 2 i pół miliona zł.) został wybudowany i otwarty w dniu 15 b. m. dla publiczności

nowy pawilon dla aligatorów.

krokodyli i jaszczurów wszelkiego autoramentu, oraz płazów, gadów i innych dusicieci. Przy wnoszeniu tej arcywspółczesnej struktury nie zapomniano o najdrobniejszych i najwyszczańszych potrzebach tych

kłapiszczków i czółgów.

Nietylko skonstruowano sztuczne plaże do prezentowania swych cielsk publiczności, ogrzewanych ze spodu i z góry elektrycznością. Dla uzupełnienia egzotycznej iluzji i wprawienia starych aligatorów w dobry humor, na tle sztucznego błękitu nieba

powtykano sztuczne palmy,

które mogą konkurować jedynie z dekoracją przeciętnego hotelu warszawskiego. Mniej ruchliwe od krokodyli węże z olbrzymim boa dusicielem na czole całego zespołu mają swoje łoże i przedziwne skonstruowane zakamarki, świetnie imitujące naturę. Anglikom w tym pałacu jaszczurczym przybyła jeszcze jedna egzotyczna kolonia, coby da nieco sztuczna.

Jeden kilogram pluskiew.

Tani środek na robactwo.

W życiu codziennym umiejętność tępienia robactwa odgrywa pierwszorzędna rolę, nie tylko

ze względów higienicznych.

Pluskwy, jak wiadomo, przenoszą zarazki chorób, a i poza tem mogą człowiekowi obrzydzić życie. Mez to domów jest za pluskwionych i niepodobna ich oczyścić, bez stać kłopotów

wynika dla mieszkańców?

Znalezienie sposobu usunięcia robactwa z mieszkań ma zatem pierwszorzędne znaczenie!, a zwłaszcza, jeżeli jest łatwo dostępne i nieszkodliwe.

Pokazało się, że wystarczy rozsypać liście zwyczajnej fasoli jadalnej po podłodze

tak, ażeby sirona liścia, okryta delikatnymi włoskami, wznosiła się do góry. Liście muszą możliwie gęsto zakrywać podłogę. Pluskwy w nocy usadawiają się w liściach i siedzą aż do rana, kiedy to razem z liśćmi można je spokojnie zniszczyć.

Doświadczenia w tym kierunku porobił przyrodnik St. Bogdany. Notuje on wypadki, że przy pierwszym rozszlaniu liści

zbierał do 1 kg. pluskiew

z pokoju; przy każdym następnym rozszlaniu liści było coraz mniej pluskiew, aż do zupełnego wytepienia. Liście fasoli są narkotykiem, który działa na pluskwy zupełnie podobnie,

jak alkohol na ludzi.

Oszłomione pluskwy nie ruszają się z liści i dlatego można je usunąć.

Procedura jest zatem bardzo łatwa i nieszkodliwa. Zwłaszcza w czasie lata, kiedy się wyjeżdża na wieś, wiązka liści fasoli może więc zapewnić spokojną noc i oszczędzić wiele przykrości. Hodowla liści fasoli jest łatwa, rodzą się i na balkonach.

Dzi

Pierws

Ofi

Wozora
wielkiego
dzi, składa
rzy nie mo
nią rozryw
przysłuchi
zwierząt

W tłum
Ganberg,
go miejsca
Młost o
lał patrzeć
chwili zaru
Bronisławo
szeni
złoc
Złodziej u
pociągnął.
Wtem
Dziewka b
dziej zosta
mieszka oc
ficyant.

Ki
Korsarz
Imponując
o władze
czas w ni
wej niesap
gów nasp
wany me
ter i An

Następny p
Uwaga: C
w dni p
Balkon gr.
sce 60, II 4
Passe-part

CLAUDE F
Os
Kas
Była także
szka weneck
stawiła swę
praw i Luzy
przypadek
spotęgował
Pani d'Antin
pania Spanh
prawo uprze
Voghiera sied
Thurso, któr
szczenia; zna
ma najpiękni

Dzień w Łodzi.



Pierwsza kradzież przed cyrkiem.

Ofiara rzeźmieszka.

Wczoraj wieczorem przed namiotami wielkiego cyrku „Kłudsky” stał tłum ludzi, składający się przeważnie z tych, którzy nie mogą sobie pozwolić na kosztowną rozrywkę i ograniczają się jedynie do przysłuchiwania się groźnym porywom zwierząt

ukrytych za płótnem.

W tłumie znajdował się również Adolf Gancberg, zawodowy złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania.

Miast oglądać namioty Gancberg wolał patrzeć na kieszenie ludzi. W pewnej chwili zauważył, że stojącemu obok niego Bronisławowi Pawłukowi, wyziera z kieszeni

złota dewizka od zegarka.

Złodziej ujął ją delikatnie w palce i silnie pociągnął.

Wtem stało się coś nieoczekiwanego. Dewizka była bowiem przyczepiona i złodziej został schwytyany. Pechowego rzeźmieszka odprowadził do komisariatu policjant.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Korsarz Oceanów i Korsarz serc

Imponujący dramat w 10 akt. na tle walki o władzę i kobietę trzyma widza przez cały czas w nieustannym napięciu w roli tytułowej niesapromniany Zygfryd z Nibelungów najpiękniejszy i najwspanialej zbudowany mężczyzna doby obecnej Paweł Richter i Anna-Egede Nissen oraz słynny Rudolf Klein-Regge.

Następny program: „Kadet z marynarki”

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr., I m. 70, Balkon gr. 70, I miejsc 60, II 40, III 30 gr.

W soboty i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr.

Passé-partout w niedziele i święta nieważne

Towarzyszki rozbawionych biboszków.

Melodramat erotyczny w 4-ach aktach.

Osoby: Bronisława Wodzyńska, lat 16, Marja Mazurówna, lat 17, Erwin Rotlof, lat 33, Emil Arct, lat 30.

Sędzia p. Knapik. Policja, kelnerzy, tłum, publiczność, ludzie i ja.

Akt I.

Restauracja Louvre. Muzyka gra. Dużo ludzi. Lewy stół po prawej stronie. Przy stoliku Arct i Rotlof. Siedzą, popijają wódkę, konsumują zakąski.

Arct: Nudno...

Rotlof: Wiesz co, pojedziemy stąd poszukać sobie jakiejś dziewczynki, bo bez kobietek, to naprawdę niewesoło.

Wychodzą, na schodach jednak zatrzymują się na widok dwóch dziewczynek, zdających bez męskiej opieki na górę.

Po dwuminutowej rozmowie, towarzyswo złożone z poprzednich oraz Bronisława Wodzyńskiej i Marji Mazurówny siada w taksówkę...

Akt II.

(Manteuffel. Na stole dużo zakąsek, jeszcze więcej wódek. Humory anielskie).

Rotlof: Marysiu wiesz co, pocałuj mnie Ty również, Broniu, o tak, doskonale, bierz przykład z niej, Marysiu. Ślicznie...

Po pewnym czasie, Mazurówna ulatnia się po angielsku...

Rotlof śpiący dotąd snem sprawiedliwego budzi się nagle, sięga do kieszeni marynarki i krzyczy: — Okradli mnie, gdzie się podziały moje dolary?

Ogólne zamieszanie podczas którego spostrzegają nieobecność Mazurówny. Na widowni pojawia się policjant.

Akt III.

Pokój dyżurnego przodownika IV komisariatu.

Osoby: Przodownik oraz ci co w poprzedniej scenie. Następuje przesłuchanie Mazurówny i Wodzyńskiej.

Mazurówna: Ona mi dała 40 dolarów i powiedziała że jutro do mnie przyjdzie to się podzielimy.

Wodzyńska: Kłamstwo! To ona ukradła te pieniądze! Ja przecież byłam w tym czasie zajęta...

Ona wszystkiemu winna, ona namawiała mnie do pójścia z nimi (pokazuje na Arctę i Rotlofa) ja nie wiem (placze)...

Akt IV.

Sala sądu pokoju III okręgu. Osoby: Wodzyńska, Mazurówna, rodzice zarówno pierwszej jak i drugiej.

Sędzia p. Knapik, sekretarz sądu, ja i ludzie. W toku przewodu sądowego wychodzi na jaw, że Mazurówna była dwukrotnie karana. Raz w kwietniu r. 1925 kara dwóch miesięcy więzienia za kradzież i w październiku tegoż roku skazana

została na 5 miesięcy więzienia również za kradzież, pierwsza kara została jej darowana, druga zaś odsiedziała.

Oskarżone z zimną krwią powtarzają wszystko co zeznały na śledztwie. Po przesłuchaniu świadków sędzia p. Knapik skazał 17 letnią Marię Mazurównę zam. przy ul. Abramowskiego 30 na 6 miesięcy więzienia, Wodzyńska zwolniona z winy i kary.

Przychylając się jednak do prośby rodziców skazanej zawiesił jej karę na trzy lata. Zielski.

Słowicze dźwięki w głosie mężczyzny a w sercu lisie zamiary.

Bronisław Oliwa, chodził do Marjanny Wiśniak, służącej zamieszkałej przy ulicy Wschodniej 42. Oliwa

plótł jej o miłości.

udawał zakochanego, a w rzeczywistości szukał okazji do okradzenia jej. Pewnego dnia chlebodawcy Marjanny spostrzegli brak tuzina łyżek platerowanych. Podejrzanie padło na służącą, która nie chcąc mieć do czynienia z policją,

łyżki odkupiła.

Sprawcą kradzieży był Oliwa, lecz dzie-

wczyzna nie wiedziała o tem i w dalszym ciągu chętnie

widziała go u siebie.

Przed paru dniami Oliwa skradł Marjanie z kufereka 150 złotych i pożegnał się z nią, nie pokazując więcej.

W dniu wczorajszym Wiśniakówna przechodząc ulicą Pomorską zauważyła Oliwę i

oddawała go w ręce policji.

Pieniądze zdążył już przetrwonąć. Złodzieja osadzono w areszcie.

Fałszywy podpis na wekslu.

Nieuczciwy syn.

17-letni Ludwik Koraliński, syn handlarza nabiąka i drobitu, zamieszkałego przy ulicy Nowo-Zgierskiej 15, podczas nieobecności ojca

inkasował pieniądze od dłużników.

Oczywiście nie obeszło się bez małych szachrajstw bowiem pieniądze były mu potrzebne na zabawy z kolegami. Prócz tego należy zaznaczyć, że ojciec miał otwarty kredyt u wielu kupców. Skorzystał z tego synalek, wypełnił blankiet na

300 złotych i weksel zdyskontował. Nadszedł termin płatności, pan K. zdumiony zawiadomieniem bankowem o wekslu, wszczął dochodzenie i ustalił, że weksel został

podrobiony przez syna.

Pan K. zameldował o fałszerstwie władzom bezpieczeństwa publicznego, które w wyniku przeprowadzonego śledztwa Ludwika Koralewskiego aresztowały.

Stać, bo będą trupcy!

Ostra dysputa dwóch panów.

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulicy 28-go p. Strzelców Kan. i Andrzeja rozma wiało żywo dwóch młodych

dostatnio ubranych mężczyzn.

Zanosilo się na awanturę. Obaj mężczyźni jak wywnioskować było można z ich chwiejnych postaci byli pijani. W pewnej chwili jeden z nich podniósł rękę i uderzył drugiego. Wywiązała się bójka. Jeden z przeciwników fizycznie słabszy już po kilku uderzeniach, upadł na ziemię.

Zantepokojeni pasanci pośpieszyli w sukurs słabszemu. Wówczas zwycięzca wy dobył z kieszeni rewolwer i krzyknął:

— Stać, bo będą trupcy!

Atoli jeden z przytomniejszych stwierdził, że śmiertelne narzędzie jest zwykłym szarżakiem. Wyrwano tedy mu bez obawy rewolwer a przywołany policjant załatwił resztę. Okazało się że aresztowany nazywa się Ferdynand Klejnder, zamieszkały przy ulicy Bocianej. Stwierdzenie on przed sądem.

CLAUDE FARRÈRE.

31)



Ostatni bóg.

POWIEŚĆ.

Autorsowany przekład Kasimierza Bukowskiego.

Była także księżna Voghera, ta patrycjuszka wenecka, którą pani d'Antin przedstawiała swego czasu Królowej Czech, Moraw i Łużyc poza oficjalną prezentacją. I przypadek, o którym wspomnieliśmy, spotęgował swą dobroczynną brutalność. Pani d'Antin musiała naturalnie posadzić panią Spanheim obok pana Thurso. Ale prawo uprzejmości wymagało, aby pani Voghera siedziała również obok pana Thurso, którego los godny był pozazdrośczenia: znalazł się bowiem między dwie ma najpiękniejsze i najbardziej rzeźmiesz-

mi kobietami tak bardzo wykwintnego zebrania.

Mężczyzn było zresztą wielu; byli bracia d'Orthez i bracia de Chaumont i groźny publicysta Saint Genis Laval i niebezpieczny już jego przyjaciel, sekretarz na Quai d'Orsay.

Nad nim to nachylił się Saint Genis Laval i przez głowę trzech współbiedniaków rzucił cyniczne słowa, zrozumiane tylko przez niewielu:

— Mój mały Bertrandzie, nie po raz pierwszy już rozmawiamy żartobliwie o tej damie, naprawdę wspaniałej, — coraz wspanialszej, która siedzi obok pana Thurso...

Bertrand Fontenoy, który nie patrzył nigdy, przewidując wszystko naprzód, po trzasnął prawie niedostrzeżalnie głową i osadziwszy monokl w oku, zwrócił się w stronę diametralnie przeciwną:

— Obok pana Thurso? — zapytał. — Obie są wspaniałe...

Mniej ufający swoim oczom Saint Genis Laval spojrzął także i dość długo nie spuszczał z nich oka.

— Och, dalibóg, ma pan rację — rzekł. — Wspaniałość jest istotnie zaraźliwa... Któż to jest ta nowa piękność? Jestem tak bardzo krótkowidzący...

Paweł d'Orthez, siedzący bliżej niego, niż Fontenoy, wyszeptał nazwisko, którego tamten nie chciał wymówić, bojąc się, aby go nie usłyszano:

— Księżna Voghera... Fiamma Voghera...

— Hota! Dziękuję, już wiem! — zaśmiał się szyderczo stary handlarz sumień — Fiamma Voghera... Z Vogher wene-

kich, których pałac przylega do Ca Doro. Doprawdy, nie znam nic podobnego; żywy portret jej babki, której obraz znajduje się w pałacu Rosso w Genewie. Dlaczego pan się śmieje? Ze Weneccjanka powędrowała aż na via Balbi do największych wrogów dożów adriatyckich? Ne! znasz pan historii Wenecji, mój mały Bertrandzie.

Nie wiesz o niczem... I to jest bardzo smutne dla dyplomaty... Potrzeba dopiero takiego starego wyjadacza dziennikarskiego jak ja, aby cię pouczył, że Vogherowie polowali zawsze na wszystkich ziemiach, prócz swoich, szczególniej zaś na ziemiach swoich nieprzyjaciół. Do licha! nie przysięgam nigdy na te księżne! Ale gdyby był baronowa Spanheim, kupiłbym druń kolczasty i ogrodziłbym starami moje parkany!

Poco? — zapytał natwimie poeta Ludwik de Chaumont?

— Aby nie pozwolić księżnie Voghera wetknąć nożki. O dalibóg, ta nożka jest mała, popatrzcie!

Wstawano od stołu. Wszyscy spojrzeli i zobaczyli. Nożka pani Voghery była jeszcze mniejsza od nożki pani Spanheim. Był jednak ktoś, kto tego nie spostrzegł: Karol Edward. Podobnie też księżna wenecka była jedyną z kobiet w tem zebraniu, która nie obdarzyła ani jednym spojrzeniem przyjaciela pani Spanheim. Przy stole nie zamienili z sobą nawet kilku słów. Wiec kiedy w chwili palenia papierosów dobra gospodyni wzięła na bok księżną, którą czule i szczerze nazywała boską, i zapytała ją gorączkowo:

— Jak się pani podoba? Ale tak szcze-

rze! Nie może pani zaprzeczyć, że jest mężczyzną naj... naj...

Napróżno szukała najbardziej pochlebnego epitetu, — pani Voghera odpowiedziała bez ogródek:

— Uważam, że ten pan jest jednym z najmrukliwszych, najbardziej impertynencjnych, nudnych i przykrych mężczyzn, jakich miałam kiedykolwiek sposobność spotkać, przynajmniej u pani, droga przyjaciółko. Po raz pierwszy wpadam tutaj na tak posępnego towarzysza. Jestem tego samego zdania, co pani, jeśli to właśnie chciała pani powiedzieć! Zresztą nie mów mi o tem więcej, proszę o to pania...

Tymczasem niedaleko od nich Karol Edward, odprowadzwszy Stelle do kółka znajomych, palił papierosa w towarzystwie kilku przyjaciół. Prócz braci d'Orthez i braci de Chaumont znajdował się wśród nich pewien Amerykanin, zamieszkały w Paryżu, nazwiskiem Artur Andrews Poe i naturalnie przenikliwy i poważny Saint Genis Laval. Artur Andrews Poe, który chociaż był Amerykaninem, umiał myśleć zapytał właśnie szeptem szczupłego i młodego Bertranda Fontenoya o pięknych kasztanowatych włosach:

— Dlaczego ten grubianin, który klnie zawsze tak wulgarnie, wnika od innych głębiej i trafniej w najskrytsze tajemki kobiet i mężczyzn? Nawet głębiej i trafniej, niż tacy prawdziwi dżentelmeni jak ja z panem? To jest przykre.

— Ponieważ ten grubianin jest bardziej Amerykaninem, a zarazem Francuzem, niż my obaj, — odparł flegmatycznie Fontenoy.

(D. c. n.)

Miasto z płótna, desek i żelaza.

„Sen czerwcowego wieczoru”.

Wczorajsze wstępne przedstawienie w cyrku Kludsky'ego.

Przy ulicy Narutowicza rozłożył swoje tabory i namioty olbrzymi cyrk wędrowny Kludsky'ego — przedsiębiorstwo widowiskowe, które już od szeregu dni stanowią temata rozmów dla całej Łodzi.

Na wczorajszym wstępnym przedstawieniu okazało się, że barwne afisze i szumne reklamy wcale zbyt wiele w stosunku do rzeczywistości nie zapowiadały — cyrk Kludsky'ego wstępnym bojem olśnił, oczarował i podbił liczne zastępy publiczności.

Nie wiem, czy rzeczywiście jest to najwięksi cyrk świata, jak o tem hojnie rozklejone po mieście afisze zapewniają, ale — niewątpliwie jest to jeden z największych. Cyrk ten potrafi doskonale wydożyć całą gamę bogatych walorów widowiskowych i nasycić żądzą emocji widza wieloma niezapomnianymi wrażeniami.

Zwłaszcza dla tak zachłannych w tym względzie dzieci, które z nietajonym zachwytem patrzą na cały ten bajecznie kolorowy, ryczący, grający i zabawnie wierzgający światło cyrkowy, jest przedstawienie w cyrku Kludsky'ego czemś epokowym...

Barwne i zajmujące widowisko cyrkowe odbywa się jednocześnie na trzech arenach, w obliczu czterotysięcznego tłumu. Idące jeden za drugim jak w filmie obrazy budzą niesłabnące zajęcie.

Sprawozdawca znajduje się w prawdziwym kłopotcie, nie wiedząc, od czego zacząć. Nie bawiąc się tedy w pozory „fachowości”, może on, patrząc się na wczorajsze inauguracyjne przedstawienie od strony publiczności, zanotować swe wrażenia jedynie w błyskawicznym skrócie.

A więc będzie wyliczaniem sprawiedliwości w stosunku do dyrekcji cyrku, jeżeli podkreśli się jej sprawność w kierowaniu olbrzymim aparatem ludzi i zwierząt, szczególnie zaś zdumiewający jest postęp, z jakim wybudowała ona na placu całe miasteczko z płótna, desek i żelaza.

Naprzekór chronologicznemu następstwu poszczególnych numerów programu,

na honorowym miejscu wymienimy popis akrobatów, prawdziwych ludzi — ptaków, obdarzonych jakimś nieomylnym instynktem lotu, którzy jednocześnie na trzech arenach dokazywali cudów zręczności i odwagi.

Całe cztery bogato odzianych fakirów, wypuszczających snopy żywego ognia, który jakimś nieodgadnionym sposobem zniknął w powietrzu... Wesola łobuzerka błaznów, zwłaszcza zaś karykaturalnie pokracznych liputów...

W tym samym momencie na innej arenie płonące pochodnie wylatują do góry i zakreślają w powietrzu cudacznie łamane linie, podrzucane czyjśmś bajecznie sprawnymi dłońmi.

Powiew żywszej emocji przeleciał przez widownię z ukazaniem się kolejno całych stad białych niedźwiedzi, lwów i tygrysów. Było prawdziwą satysfakcją obserwować obłaskawione królewskie zwierzęta, niekiedy tylko wojowniczo porząszające płowemi grzywami i jakby dla

Kobieta.



Ona: — Kiedy skończysz ten obraz?
On: — Za tydzień...
Ona: — To świetnie, bo akurat za tydzień krawcowa wykończy moją nową suknię.

Niezwykły wypadek.

Piorun zabił żołnierza w ogrodzie szpitalnym

Z Inowrocławia donoszą:

Ubiegłej nocy pod wieczór, kiedy nad miastem przechodziła burza z gromotami, ze szpitala wojskowego w Inowrocławiu wyszedł za parkan szpitalny do kartofli kapral 8 Baonu Samochodowego w Toruniu, Józef Wiśniewski. Żołnierz zdawał się być nieustraszony i mimo ogromnej ulewy deszczowej oraz gromotów pozostawał na dworze. Nagle rozległ się gromot i piorun uderzył w Wiśniewskiego, przeszywając go na wylot (uderzył w głowę i wyszedł nogą). Zabity Wiśniewski leżał w kartoflach przeszło godzinę.

Do szpitala przeniesiono trupa.

Jak krąży pogłoski wśród ludzi starszych miejsc, na którym padł trupem Wiśniewski, jest fatalne. Przed kilkunastu laty piorun zabił tutaj pewnego mężczyznę, a jeszcze starsi mówią, że to jest już czwarty wypadek. Przypuszczają, że wewnątrz terenów, na których położony jest szpital, znajduje się ruda żelazna.

Józef Wiśniewski liczył 27 lat.

Z Łodzi do Wschodnich Karpat.

Stanisławów.

XIV.

Przy ulicy 3-go maja dwupiętrowy ładny i czysty gmach, duży jak trzy kamienie razem wzięte: to koszarzy im. generała Józefa Hallera, 48 p. p. Strzelców Kresowych.

Park miejski im. Sienkiewicza jest bardzo ładny i oryginalny z szeroka, pięknymi drzewami wysadzoną aleją pośrodku, która dzieli park na 2 części, robiące wrażenie dwóch, odrębnych w stylu, nic z sobą wspólnego nie mających ogrodów.

W części ładniejszej stoi pomnik Grunwaldzki: na grupie kamieni obelisk z orłem.

Obok parku „Sielanka” — przedsiębiorstwo gier i zabaw sportowych w dużym ogrodzie, skąd dochodzi miły dla mnie — dziecka równin — rechot żab.

Główne ulice grodu Rewery Sapieżynska, 3-go Maja z Wałami hetmańskimi, Matejki i Kilińskiego, u której wylotu wznoszą się mury „Dąbrowy” — wieżnica karnego.

Nieszusnie zlekceważyłam Stanisławów przed kilkunastu dniami: zwracam mu honor. To co zdażyłam w ciągu paru godzin obejrzeć, już zasługuje na bliższą uwagę.

Za 20 minut jadę... Jak to będzie w Kołomyi? Jak się dostanie do Kut i Kosowa? Gdzie dziś nocować będę?

W DRODZE DO KUT.

Nie taki znów diabeł straszny, jak go

malują! Ze Stanisławowa mknęliśmy szybko przez most na Bystrzycy i równinę całą w łąkach, zaroślach i zagajnikach.

Moje kochane równiny! Jakże się wa mi ciesze serdecznie!

Góry mię zawsze przytłaczają. Im wyższe, tembardziej. (Dla tego tak się źle czuję w Zakopanem). Sama nie wiem, dlaczego go?

Jako widome może znaki zmagani żywiołowych, tragedji, katastrof, kataklizmów we wnętrzu ziemi! Bo ziemia, tak, jak i poniekąd człowiek, nie potrafi z pogodnym uśmiechem bólem swym czoła stawić i uragać: „Smile even if it hurts” (uśmiechaj się w bólu) — co za wspaniała dewiza, ale jakże trudna do wcielenia w życie!

W Kołomyi razem z młodą osobką z Warszawy jedziemy doróżką za 2 złote do rynku, gdzie autobusy stają. Znacznie cieplej, niż z rana. Deszczuk mży. Z powodu soboty jeden tylko autobus — to też konduktor — z pod ciemnej gwiazdy — zachowuje się wysoce arogancko.

Moja towarzyszka jest oburzona i ta ci ochotę do dalszej podróży.

— To Azja! — woła.

Nadchodzi pani z dziewczynką; targujemy się, konduktor twardo stoi przy cenie, niema bowiem rywala: 7 zł od osoby i 1 zł. 50 gr. od sztuki bagażu.

Pani z dziewczynką tłumaczy nam, że ci, którzy przed wojną zmuszeni byli płacić 25 zł. za doróżkę z Kołomyi do Kut, uważają dziś autobus za dobrodziejstwo, na leży tylko unikać jazdy w sobotę.

O godzinie 4-ej zbici jak śledzie w beczce (15 osób wraz z konduktorem i szoferem) wyruszamy. Powietrze w autobu-

sie okropne z powodu skupienia ludzi i benzyny. Głowa wnet boleć zaczyna. Jakies towarzystwo jedzie doróżką; widać, że zbierana drużyna. Mogłyśmy również włączyć „fiakr” do spółki! Że też nam to na myśli nie przyszło!

Mijamy karuzelę i „pawilon przyjemności” na krańcu Kołomyi. Nie mogę zbać, jakiego to rodzaju przyjemności pawilon mieszkańcom Kołomyi dostarcza, a niebawem Prut uwagę moją przykurwa. Ach, jak szeroko rozlany, zrównoważony cichy, pełen łach ten Prut, taki wartki, głosił burzliwy, pieniący się w Jaremczu!

Pasażerowie w autobusie gawędzą; pani z dziewczynką opowiada młodej osobie z Warszawy o huculach, z którymi się styka, odwiedzając często matkę mieszkającą w Płystynie (między Kołomyją a Kosowem). Twierdzi, że lud to bardzo sympatyczny, lojalny i dobrze dla Polski usposobiony, a brudzą tylko agitatorzy. Mazurzy nie wytrzymują porównania z huculami według jej zdania.

Dwóch panów politykuje. Słyszę zdanie: — Kiedy ludzie mają z sobą spór, idą do sądu; ale dla państw sądów niema i prawo pieści rozstrzyga; kto silniejszy ten wygrywa sprawę.

Jakaś paniusia rozmawia z aroganckim konduktorem.

— Mielście podobno wypadek w zeszłym tygodniu?

— Wypadek? Jaki wypadek! Żadnego wypadku nie było!

— Jaki! Przejechałście dziecko!

— No, to dziecko miało wypadek, nie my!

Mijamy Kosów z zakładem dr. Tarnawskiego. Stoi zdale od miasta, w gąszczu

porośniętym honorem swego gatunku zleka porykujące.

Między nogami lwów i tygrysów wreszowany biały pies urwał się jak nieszpokojujniej w świecie.

Pokazy zwierząt odbywały się w należycie zabezpieczonych żelaznych kławkach, całkowicie wykluczających możliwość tego, aby ktokolwiek z publiczności stał się przedmiotem nadprogramowej łwej lub tygrysiej kolacji.

I znów zmienia się scena. Przelatują pyszne kawalkady jeźdźców, tabuny pięknych koni dokonują precyzyjnych ewolucji tanecznych. Istny balet koni pod dyktando groźnych poświsłów dyrektorskiego bata.

Dwa łuziny olbrzymich słoń. Wobec tych imponujących okazów świata zwierzęcego, wszystkie inne okazy wydają się nędznymi prochami. Słonie nabierają trocin w leniwie zwisające ku dołowi trąby i urządzają publiczności z pierwszych rzędów... specyficzny suchy prysznic.

Od ciężkiego stapania gigantycznych zwierząt zda się ugiąć ziemia.

Wreszcie dyrektor jakby w końcowej apoteozie na kławkach jednego ze słoń jeźdźca z areny.

Barwnego ze wszechmiar widowiska dopełniły zawody hippiczne, oraz wyścigi kwadryg rzymskich.

Liczne zastępy ciekawych, nie mających na wejście przyglądały się ścianom cyrku zazdroszcząc tym wielogłowym zastępom które znajdowały się z tamtej strony. Krótko przed dwunastą skończył się ten efektowny, jak barwny „sen czerwonego wieczoru” — publiczność opuszczała olbrzymi namiot płócienny w niemałym podnieceniu, niemal entuzjastycznie...

Na specjalną wzmiankę zasługuje arcy bogaty zwierzyniec Kludsky'ego. Tak wielu i tak różnorodnych a rzadkich przed stawiciele światła zwierzęcego niema się często okazji podziwiać, to też odwiedzenie tej wędrowniej menażerii, istotnie oplaca się.

OSOBISTE.

W dniu wczorajszym przyjechała do Łodzi w odwiedziny do pp. Szimmerów żona prezydenta m. Lwowa p. Neumanowa

zieleni ukryty, jak sanatorjum Kasy Chorych w Worochle.

O 6.15 stajemy w Kutach. Droga z Kołomyi do Kut bardzo ładna; to w górę się piętrzy, to chyl w dół, wijąc się wśród łąk, ornych gruntów, zarośli i zagajników. Piękne lany żyta kłosa się. Czar wiosny wokoło. Pogoda. Ale jazda autobusem psuje wszystko: dlatego przedewszystkiem, że się wylizujemy oddycha, zamiast przeczyszczyć polnem powietrzem.

KUTY.

Autobus staje na szosie między Domem Polskim z jednej, a hotelem Kackiego z drugiej strony. W Domu Polskim można багаż złożyć i udać się na poszukiwanie mieszkania. Ale ja, mając zamiar zabawić w Kutach jeden dzień tylko zatrzymuję się w hotelu.

Mały pokójek na piętrze z balkonem 4 zł. za pierwszą noc, 3 i pół zł. za następną. Umeblowanie prymitywne. Łóżko z siennym kiem na deskach biało pomalowane, drewniane unywala z duża drewniana konwja, która z trudem dźwigam do góry — i wszystko. Ale czyściutko!

Śpieszę do Domu Polskiego w nadziei, że wieczorem zbiera się tam cała Polonia miejscowa. Nie było jednak nikogo. W gmachu Domu Polskiego mieści się 1) kino (dzierżawca plać „Sokolowi” właściciele w Domu Polskiego 10 proc. brutto), 2) biblioteka o 1200 tomach i 3) czytelnia. „Sokol” w Kutach ma 99 członków, czytelnia — 165.

Poszłam do kina — film niezły: „Precz ze służacem”.

Jotsaw.

SPORT.

Tabela mistrzostw Polski nie uległa zmianie.

Turystom dwóch punktów nie przyznano.

(C.S.) Cała prasa szczególnie miejscowa po zawodach Polonia — Turyści w Warszawie, które jak wiadomo zakończyły się wynikiem 3:0 dla Turystów, rozpisywało się szeroko o przyznaniu Turystom valc-overu z TKS. (zawody dnia 15 maja w Toruniu z wynikiem 2:1 dla TKS.) za to, że w barwach TKS. wystąpił były gracz Warty, Dabert, rzekomo nie zgłoszony w odpowiednim terminie. Niektóre pisma zamieściły nową tabelę rozgrywek o mistrzostwo Polski z tem, iż Turyści zajmują 8 miejsce a to na podstawie oświadczenia, jakie uczynił gen. sekret. PLPN. p. Piotrowski w rozmowie z prezydium zarządu Kl. Turystów.

Wiadomość ta w trzeźwych kołach sportowych wywołała zrozumiałe zdziwienie, tembardziej, że wszystkim wiadomo było, iż Dabert, w roku bieżącym w Warcie udziału nie brał i, że od roku zamieszkuje w Toruniu.

Obecnie dowiadujemy się następujących szczegółów w tej ciekawej sprawie:

Rzeczywiście, jak wynikało z dokumentów, gracz Dabert otrzymał zwolnienie od Warty z dniem 4 maja r. b., grał zaś w TKS. dnia 15 maja, czyli przepisowy termin 14 dniowy, który obowiązuje przy zgłaszaniach graczy, nie został dotrzymany a więc zdawałoby się, że valc-over słusznie się drużynie przeciwnej należy, tymczasem gracz Dabert, nie został zgłoszony przez Wartę, w chwili zawiązania Ligi, jako gracz Warty, temsamem był uważany za gracza nieligowego a jako taki miał prawo podpisać zgłoszenie do każdego klubu ligowego jak również i klubu PZPN., co w danym wypadku uczynił, podpisując deklarację dla TKS. Sprawa ta była tematem obrad wydziału gier i dyscypliny PLPN. w ubiegły wtorek, który całkowicie przychylił się do wywodów przedstawiciela TKS. i valco-veru Turystom nie przyznał, uznając gracza Daberta za zupełnie przepisowo zgłoszonego.

Tabela zatem przedstawia się jak dotychczas.

Brawurowy obrońca bramki czerwonych

wystąpi na meczu Ł. K. S. — Czarni.

(C.S.) Dowiadujemy się z sekretariatu ŁKS., że doskonały bramkarz czerwonych, który ostatnio został zdyskwalifikowany przez swój macierzysty klub na 1 miesiąc, za niesportowe zachowanie się wystąpi znów na najbliższym meczu o mistrzostwo Polski.

Sympatyczny ten gracz, mamy nadzieję, wykaże wiele swych dobrych walorów to też ŁKS. uzyska napewno angielskie wyniki z najlepszymi zespołami footballowymi Polski.

Najważniejsze mecze dnia 26 b. m. powierzone sędziom łódzkim.

(C.S.) Dowiadujemy się, że zawody niedzielne dnia 26 b. m. Polskie Kolegium Sędziów powierzyło sędziom łódzkim a mianowicie: zawody Pogoń — Wisła we Lwowie p. Danzygierowi i zawody Polonia — IFC. w Warszawie p. Hankemu, przesowski O.K.S. Łódź.

Pozatem dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym p. Hanke zawiadomił PKS. iż p. Danzygier z powodu urlopu prowadzić zawodów nie będzie. Zawody Polonia — IFC. p. Hanke przyjął.

Doroczny bieg kolarski Łódź — Kalisz — Łódź.

Odbędzie się w dniu 3 lipca b. r.

(C.S.) W dniu 3 b. m. organizuje Łódź kółko Towarzystwo Kolarskie doroczny bieg sztafetowy na przestrzeni Łódź — Kalisz — Łódź. W biegu mogą wziąć udział towarzystwa i sekcje kolarskie, mające siedzibę w Łodzi, przyczem w razie braku dostatecznej ilości jeźdźców Towarzystwo ma prawo dokompletować swą drużynę jeźdźcami — amatorami niestowarzyszonymi. Trasa wyścigu podzielona została na 8 etapów, przyczem każdy etap obsługiwany będzie przez dwóch kolarzy, z których jeden stanowić będzie rezerwę. Szczegółowa trasa biegu prowadzić będzie

przez Rzgów, Łask, Zduńską Wolę, Sieradz, Błaszki do Kalisza, przyczem finisz będzie w lokalu Tow. Cyklistów, Kalisz, oraz tą samą drogą z powrotem. Bieg odbędzie się w razie zgłoszenia się do niego minimum 5 towarzystw. Wpisowe od jeźdźcy wynosi 2.50 zł., które należy na deskać wraz ze zgłoszeniem i listą imienną uczestników. Jeźdźcy pierwszych 3 drużyn nagrodzeni zostaną żetonami, zaś zwycięski klub otrzyma od ŁTK. przedmiot pamiątkowy. Każde towarzystwo daje po 2 członków do kolegium sędziów.

Rekordziści polscy na ekranie.

Wytwórnia propagandowych filmów sportowych.

(C.S.) Dowiadujemy się, że p. W. Biegański, znany artysta filmowy i reżyser, a jednocześnie wielki zwolennik sportu postanowił stworzyć w swej wytwórni „Begu-Film” w Warszawie cały szereg krótkich filmów sportowych propagandowo-wychowawczych. W filmach tych, obejmujących wszystkie działy sportu, mają wziąć udział najwybitniejsi sportowcy polscy i rekordziści. Impreza ta, nad którą protektorat objął Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, pułk. Ulrych, obudziła zrozumiałe zaciekawienie w kołach sportowych całej Polski.

Zgon słynnego „dyktatora muzycznego” kin amerykańskich. Karjera emigranta polskiego.

Prasa filmowa w Ameryce poświęca sążniste i bardzo pochlebne nekrologi zmarłemu muzykantom polskiemu, **ś. p. Bronisławowi M. Mirskiemu**, który zastąpił jako wzorowy kapelmistrz i jeden z najlepszych ilustratorów muzycznych w kinach amerykańskich. **Ś. p. Bronisław Mikołaj Mirski** urodził się w Warszawie w r. 1887. Kształcił się w kraju, lecz wiedzę muzyczną uzupełnił zagranicą, bowiem zmuszony był emigrować, naraziwszy się władzom rosyjskim. Życie jego obfitowało w liczne przygody.

Podczas wojny **ś. p. Mirski** był kapelmistrzem na jednym z okrętów White Star Line. Osiedliwszy się w Ameryce, został pionierem ulepszonej ilustracji muzycznej w kinach stolicy Stanów Zjednoczonych, Waszyngtonie.

Ożenił się z młodą pianistką, **p. Genowefą Wilson**, która zginęła tragicznie na śmierć wskutek zawału serca kina „Knickerbocker” w Waszyngtonie w styczniu 1922 r.

Bolesnie dotknięty tym ciosem, **rodak nasz** przeniósł się do New Yorku, gdzie wspólnie z dr. Hugo Riesenfeldem prowadził orkiestrę w dwóch luksusowych kinach „Rialto” i „Rivoli”.

Ś. p. Bronisław Mikołaj Mirski, dzięki zaletom swego umysłu i charakteru, zaszczytnie sobie powszechny szacunek i rozległą popularność w swej przybrancej ojczyźnie.

Niech Mu ziemia lekka będzie!

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych 58.00, Berlin 46.925—47.325, wypłaty na Warszawę 47.00—47.20, na Katowice 46.925—47.125, na Poznań 47.02—47.22, Gdańsk 57.69 — 57.83, wypłaty na Warszawę 57.58—57.72 Wiedeń czek 79.21—79.49. Londyn za 1 funt szterlingów 43.50.

GIELDY ZAGANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.85 19/32, Holandia 12.12, Francja 124.01, Belgia 34.96, Włochy 84.75, Niemcy 20.49 1/4, Szwajcaria 25.23 1/4, Danja 18.16, Szwecja 18.11.5, Norwegia 18.73, Helsingfors 192.81, Praga 163.93, Wiedeń 43.50, Warszawa 43.50 za 1 funt szterling.

Paryż. Notowania końcowe. Londyn 124.02, Nowy Jork 25.54, Szwajcaria 491.25.

Zurych. Dewizy. Paryż 20.34.5, Londyn 25.22 3/8, Nowy Jork 5.19 3/8, Berlin 123.10, Wiedeń 73.10, Warszawa 58, Buda peszt 90.60, Bukareszt 3.105.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt

szterl. 4.85 15/16. Za 100 jednostek monetarnych. Paryż 3.91 5/8, Berlin 23.64.5.

BAWELNA.

Liverpool, 23. 6. — Havas. Notowania początkowe: lipiec 8.91, październik 9.09, styczeń 9.16, marzec 9.21.

Nowy Jork, 23. 6. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Gofu 5.000, wewnątrz kraju 3.000. Lipiec 16.55 — 16.61, sierpień 16.69, wrzesień 16.90, październik 16.95 — 16.97, listopad 17.07, grudzień 17.20—17.21, styczeń 17.20, marzec 17.44.

Liverpool, 23. 6. — Havas. Notowania końcowe. Czerwiec 8.80, lipiec 8.85, sierpień 8.89, wrzesień 8.97, październik 9.03, listopad 9.04, grudzień 9.08, styczeń 9.10, luty 9.11, marzec 9.16, kwiecień 9.17, maj 9.20.

Nowy Orlean, 23. 6. — Loco 16.49, lipiec 16.52 — 16.53, październik 16.89 — 16.92, grudzień 17.12 — 17.13, styczeń 17.17, marzec 17.30.

Brema, 23. 6. — Bawełna amerykańska 18.39 centów dolarowych za lbs.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Już na początku giełdy walutowej widoczne było wzmocnienie się kursów Zurychu i Włoch, które pod koniec zyskały bardzo poważnie; niewielką wyższką osiągnął również Paryż, natomiast cokolwiek słabszy był Londyn. Większe niż zwykle zapotrzebowanie dolarów pokrył Bank Polski bez udziału banków prywatnych. Oficjalny kurs dolara pozostał bez zmiany, natomiast w prywatnych obrotach płacono za dolara 8.92 — 8.92 1/4. Złotem nie interesowano się zupełnie, jednak żądano 4.60, co pozostaje w związku z nieznaczną wyższką dolara.

wa o pożyczkę niezbyt chętnie zakupuje akcje. Wprawdzie na samej giełdzie dużo przyczyniło się do kształtowania się niższych kursów rozpowszechniane wśród obecnych wersje, że akcje powinny nadal się obniżać i że zaofiarowanie jest bardzo obfite.

Wykorzystali to oczywiście nieliczni kupujący, którzy grali na niższkę, zakupując różne papiery po stosunkowo niskich kursach.

Legjonowo i Marszałkowo.

Nowe nazwy kolonij w sieradzkim.

W powiecie sieradzkim województwa łódzkiego znajdują się dotąd dwie kolonie utworzone jeszcze za czasów rosyjskich. Mironówka i Mikołajewo.

Obecnie na prośbę gminy Ministerjum Spraw Wewnętrznych zmieniono nazwę Mironówka na Legjonowo, zaś Mikołajewo na Marszałkowo.

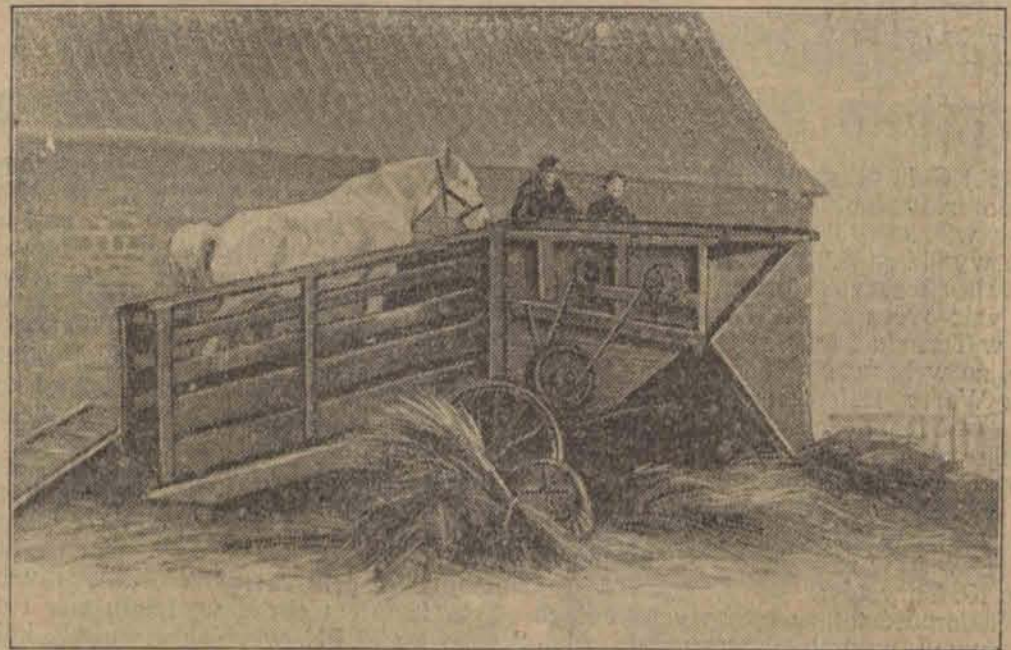
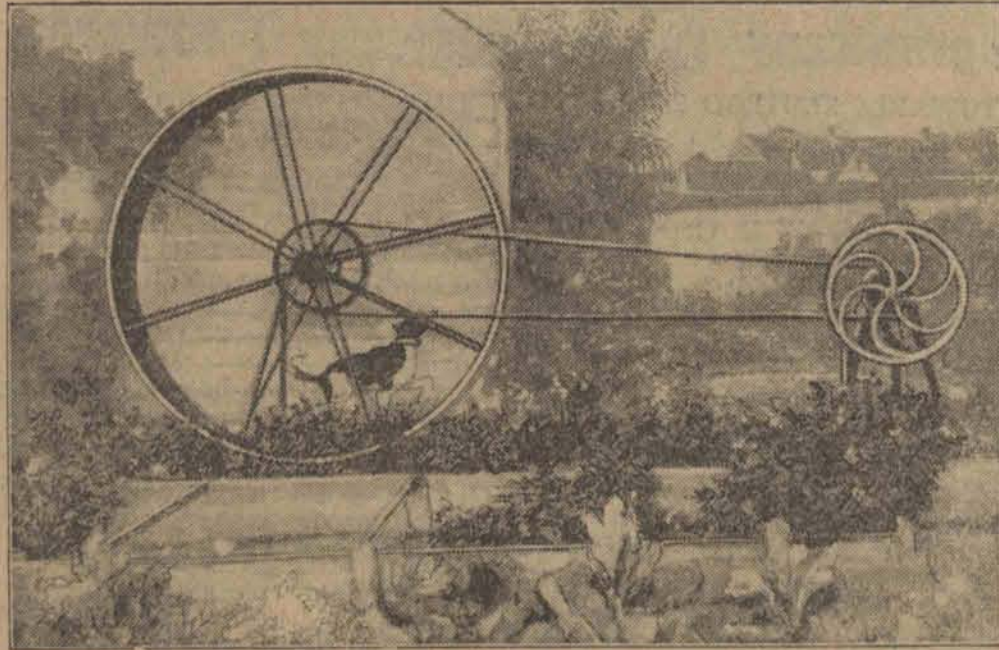
Pamiętajcie o Tygodniu Harcerskim!

Anglicy znają się na sposobach...



Pod protektoratem angielskiego feldmarszałka Allenby odbyły się przed murami Jerozolimy wielkie zabawy ludowe, które były zamaskowaną formą agitacji wyborczej...

Czworonogi w służbie człowieka.



Ilustracje nasze pokazują, jak dalece można zwierzęta domowe przystosować do różnych usług. Mądry pies wysługuje się w wielu miejscowościach Szwajcarii człowiekowi w ten sposób, że napędza koła obrotowe, które z kolei puszczą w ruch pompę wodną. Na ilustracji z prawej strony widzimy konia, który utrzymuje w ruchu młockarnię.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofoniczne.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI W ŁÓDZI

(Park im. Sienkiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Krzyżowa droga białych niewolnic.

Dla młodzieży. — „Biały Bóg Papuasów”
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — Gorączka złota

„Casino” — „Naga kobieta”
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.

„Corso” — Nasza bolączka
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” — Ferma duchów
Początek o g. 8.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy” — Złodzieje z Bagdatu.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — „Hrabia bez paszportu”

Ogród Grand-Hotelu
Występy artystyczne

„Imperial” — „Szatan Oceanów”

„Luna” — „Na paryskim bruku”.
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ta, 10-ta.

„Nowości” — Mąż na urlopie.

„Odeon” — Narzeczony z Dancingu.

„Splendid” — Skrzypek z Florencji

„Resursa” — „Korsarz”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Student z Pragi”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

HENIO DOMAŃSKI NA NADSCENIE W „TEATRALNEJ”.

Już 2-gi miesiąc ubiega, jak święty piosenkarz i humorysta H. Domański z nadzwyczajnym powodzeniem występuje na nadsceńce w „Teatralnej”. Obecny jego program cieszy się niezwykłym i zasłużonym powodzeniem. Z finezją i wprawą wykonany szlagierowy „Pot-pouri”, która tragicznie zmarłego St. Ratolda, wywołuje burzę oklasków. Poza to wiele piosenek i satyr w wykonaniu H. Domańskiego składa się na repertuar doborowy, pełen artystyzmu, który co wieczór podziwiany bywa z nieklamną szczerością przez bywalców „Teatralnej”.

TEATR MIEJSKI.
Dziś i do niedzieli wieczorem włącznie ostatnie trzy występy znakomitego artysty Kazimierza Ju noszy-Stepowskiego w jego kapitalnej kreacji zra mierzwanego arystokraty w wybornej komedii Stefana Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić”. W innych rolach głównych: artystka Teatru Polskiego w Warszawie Janina Romanówna, J. Czylewska, Grolleki, Krzemieński. Ceny zróżnione.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA
daje ostatnie przedstawienia wysoce zabawnej, groteskowo wystawionej farsy amerykańskiej „Potega reklamy” w wybornym wykonaniu Działa wrocławskiej, Horeckiej, Krotkiego, Szuberta i Złotych w rolach głównych. W każdym akcie wstawki śpiewne i taneczne, w antrakcie — rozdawanie upominków reklamowych. Początek o godz. 8.30.

TEATR POPULARNY.
Dziś po raz ostatni „Nitouche”.
W sobotę i niedzielę o godz. 4-ej po południu i 8.30 wieczorem „Ciotka Karola”, zabawna krotkość w 3-eh aktach z p. Urbańskim w roli „ciotki”. „Ciotka Karola” grana będzie tylko pięć razy.
W środę premiera „Cnotliwej Zuzanny” z p. Brandtówną i Urbańskim w głównych rolach. Reżyseruje Roman Urbański. Nowe dekoracje artyst. W. Makojnika.

TEATR W SALI GEYERA.
W sobotę i niedzielę trzy ostatnie przedstawienia „Trędowatej” z głóśnej powieści H. Mniszkówny.
WIECZÓR KU CZCI SŁOWACKIEGO W TEATRZE POPULARNYM.
W poniedziałek odbędzie się uroczysty wieczór ku czci Juliusza Słowackiego, z udziałem chóru Tow. Śpiew. im. Moniuszki.

Radjo-kącik
PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Plątek, 24-go czerwca.
Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P.A.T., nad program. 15.00 Komunikat gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny, nad program. 15.20—16.45 Przerwa. 16.45—17.00 Komunikat harcerski. 17.00—17.50 Program dla dzieci. Sobólki i Noc Świętojańska, obrazek sceniczny. 17.50—18.00 Nad program i komunikaty. 18.00 Koncert popołudniowy i kameralny. 19.00—19.20 Rozmaitości, wypowiedź p. Lawiński. 19.20—19.30 Odczyt p. t. „Pierwszym polskim statkiem pasażerskim na Baltyk — wygł. p. Jan Szczerbiński. 19.30—19.50 Odczyt p. t. „Zwyczajnie Świętojańskie w Polsce”, wygł. prof. Stanisław Pomiatowski (dział Ludoznawstwo). 19.50 Transmisja z Poznania (opera „Bożys Godunow” — Mussorgskiego).

W różnym wieku ludzie zdobywają sławę i majątek.

W związku z „przewrotem w wyglądzie”, jedno z pism amerykańskich przypomina wiek, w którym różni znakomici ludzie zdobyli sławę lub majątek. I tak: Henryk Ford, mający lat 60, z dumą patrzy na

wyrabianą przez siebie drogę i jest drugim czy bodaj nawet już pierwszym z nabywców Ameryki. A słynny w dziejach Francji kardynał Richelieu opisywany był, jako stary i słaby człowiek.

NOCNE DYŻURY APTEK.
W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 59), B. Gluchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny nr. 10). (b)

gdy liczył lat 37.
Abraham Lincoln zwany był „old Abe” gdy miał lat 30, a... Ninon de l'Enclos w 70 roku życia słynęła z młodzieńczej urody, zaś madame Jumel, która czarowała Nowy Jork, mając lat 60, w 64 roku życia wyszła za żonę z Burra i w 75 roku podbiła cały dwór cesarza Napoleona III swym wdziękiem.

Każdy, nawet najdokuczliwszy ODCISK usuwa w 2—3 dniach PLASTER LUB BALSAM PAWIROL

PAWIROL — sól do kąpieli nóg
PAWIROL — puder od potu zapobiegający paleniu i odparzaniu się nóg.
Cena za 1 opakowanie 75 gr. — Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych
Składnica w składzie aptecznym
ARNO DIETEL, Łódź, Piotrkowska 157.
Tel. 27-94.
Fabryka Chemiczna L. Zawodny, Poznań.

KREM „Nigol”
USUWA BEZ ŚLADU PIEGI, PLAMY WAGRY, OPALENIENIE, ZARAZCZALNIA WŁOSÓW, ŁADAC WSZEDZIN!

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-69
przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
—:—: Wizyty na mieście. —:—: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosiężne.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.

Przychodnia „SALUS”
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny.
Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia: ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, krew, płwocin etc.). Zdjęcia i naświetlanie rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedziele do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYŃSKA 9
Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7

Najporczywszy Ból głowy
usuwa znane od lat 30 proszki z Kogutkiem
żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Choroby skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43.
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnem.
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Akuszka Piłkowska przyjmuje zamówienia i masażę Piotrkowska 132
Kucharz lub kucharka jako udziałowcy poszukiwani zaraz z kapitałem 600 złotych do interesu gastronomicznego. Wiadomość w Administracji.
Obuwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt” Nawrot 15 i n. 567

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	3.50
Zagranicą	—	—	—	8.50

„Łódzkie Echo Wieczorne” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odsyłanie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamowy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajnie	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofias administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rekopisów carówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.